Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

Cena numeru 20 gr

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—21, Administracja od 9—12, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł.
Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej.
Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Niedziela 7 Lipca 1935 r. — Nr. 184

W pierwszą rocznicę zgonu
Ś. † P.
Kazimierza-Józefa Poniatowskiego
odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Ducha (Dominikańskim).
Rodzina.

Wyłamania.

Trochę zadużo naraz zagadek i niepokojów w Europie. Doniedawna wszystko wydawało się, choć napięte, ale przynajmniej zrozumiałe. Ogniskiem niepokoju stała się od dwu i pół lat Trzecia Rzesza, ale, gdy okazało się jasno, że tam gore i może ponieść płomień z wiatrem południowym lub wschodnim, straż pożarna dyplomacji europejskiej czujnie i umiejętnie zajęła stanowiska. Takiego porozumienia Anglji, Francji i Włoch, jak po odwiedzinach p. Lavala w Rzymie i umowie z 7-go stycznia r. b. francusko-włoskiej, jak po odwiedzinach pp. Flandina i Lavala w Londynie i oświadczeniu z 3-go lutego r. b. angielsko-francuskiem, jak po zjeździe Mussolini — Suvich, Flandin — Laval, Macdonald — Simon w Stresie z 10-go kwietnia r. b. i ustaleniu zgodnej polityki, nie było bodaj nigdy od końca wojny. Zarazem zaś w podróżach p. Eden'a do Moskwy, Warszawy i Pragi, oraz p. Laval'a do Warszawy i Moskwy, a p. Titulescu do Paryża, oraz kanclerza Schuschnigga do Paryża i Londynu, nie zaniedbano niczego dla nawiązania najdokładniejszej styczności trójporozumienia Anglja — Francja — Włochy z Małą Ententą, Austrją Porozumieniem Bałkańskiem, Polską, Związkiem Bałtyckim i Rosją. Można było mówić o cudzie zgody w Europie od Tamizy po Wołgę i od Dźwiny po Tyber. A teraz to się roztrzęsło.

Polityka Anglji rzadko bywa nierozważna, chociaż w dobie powojennej stateczny i wielkiem doświadczeniem rozporządzający Foreign Office miewał spore kłopoty z chorobliwą pomysłowością p. Lloyd George'a lub z chwiejną ruchliwością p. Ramsay Macdonald'a. Tym razem jednak niepodobna doszukać się tej rozwagi w porozumieniu morskiem Craigie — Ribbentrop z 18-go czerwca r. b. Niczego tu zrozumieć nie można. Ani nagłego zerwania działań razem z innymi i także z Ligą Narodów, której Rada 17-go kwietnia r. b. zajęła stanowisko wspólne wszystkim wobec samowolnych zbrojeń Niemiec; ani szczególnie dobranej chwili porozumienia we trójkę z Niemcami, gdy zgoda innych zaczęła im już na dobre ciężyć; ani wreszcie hojności, z jaką Anglja przyznała Niemcom 35 procent, a w łodziach podwodnych 45 procent własnych zbrojeń morskich, co może się okazać niebezpieczne nawet dla niej samej na wodach północno-europejskich, gdzie będzie skupiona cała siła niemiecka wobec rozproszenia po całym świecie floty brytyjskiej, a co jest najzupełniej groźne np. dla sąsiadów Rzeszy na Bałtyku. I trzeba też powiedzieć, że nigdzie, w żadnej stolicy świata, ta polityka Anglji wobec Niemiec, a zarazem wobec innych, nie znalazła zrozumienia.

Dużo bardziej zrozumiały, co jednak nie znaczy, że słuszny, jest zwrot w polityce Włoch. Chcą one zdobyczy afrykańskich w Abisynji, a Liga Narodów, do której należy także i Abisynja, uchwałą Rady z 25-go maja r. b. stawia zapory tej polityce, która spotyka się także z trudnościami ze strony państw poszczególnych, niechętnych podbojom lub przesuwaniu dzisiejszej równowagi na lądach świata, z Anglją na czele. Zdanym na działanie na własną rękę poza Europą, wcale nie zależy Włochom na ładzie i składzie w Europie. Niech tu będzie niepewnie, a łatwiej przyjdzie działać w Afryce. Stąd nowe nawiązywanie z Niemcami w rozmowach z p. von Hessel'em w Rzymie, których oddźwiękiem są bodaj uspokajające zabiegi p. von Papen'a w Wiedniu. Stąd też nagła niechęć do zabezpieczenia pokoju na wschodzie Europy, widocznie w mniemaniu, że trzeba Niemcom tam otworzyć nadzieję, by zapomniały chwilowo o południu. Jako polityka na dłuższy dech byłoby to i dla Włoch lekkomyślne, bo ciężar wzmocnionej Rzeszy i ku Alpom zaraz by mocniej napierał, ale jako chwilowa gra polityczna jest to zrozumiałe.

Oba te wyłamania, londyńskie i rzymskie, zaburzyły głęboko politykę europejską. Nic dziwnego, że podróż p. Eden'a do Paryża i do Rzymu niczego nie wyjaśniła. Bo tu nie wyjaśniać trzeba, ale nawrócić do zespołu.

Stanisław Stroński.

DO NABYCIA W BLASZANKACH LUB TEKTURZE
MAOK
TĘPI ROBACTWO

Dalsze losy Sejmu

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5 lipca sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu została zamknięta. Ordynacje wyborcze do Sejmu, Senatu, oraz na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, zostały uchwalone w brzmieniu zaproponowanem przez BB z bardzo małemi zmianami.

Jak słusznie zauważa „Robotnik" „teraz decyzja przechodzi skolei do rąk p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego".

„Według nowej Konstytucji, obowiązującej faktycznie, mimo braku ustawy przejściowej, na której opracowanie p. Carowi zabrakło najwidoczniej czasu, — Prezydent jest tak samo czynnikiem współrzędnym władzy ustawodawczej w Polsce. Jego podpis pod ustawą stanowi niejako trzecie stadjum procesu ustawodawczego. Podpis p. Prezydenta pod ustawami wyborczemi BBWR będzie rozstrzygnięciem z jego strony i sprawy dalszego rozwoju stosunków wewnętrznych w Państwie, i osobnego problemu prawnego, czy koncepcje pp. Sławka, Cara, Podoskiego, Loewenherza, Romana itd. mieszczą się w ramach nowej Konstytucji... niezależnie od znanych „genjalnych zdolności interpretacyjnych" p. Cara, najwybitniejszego dziś ideologa Polski „pomajowej".

W powyższem oświadczeniu „Robotnika" daje się wyczuć pewna nuta nadziei, że uchwalone ordynacje mogą nie stać się obowiązującą ustawą.

Oczywiście nadzieje „Robotnika" są zupełnie złudne. W dniach najbliższych należy oczekiwać ogłoszenia ordynacyj w „Dzienniku Ustaw", a wślad za tem, najprawdopodobniej jeszcze w lipcu nastąpi dekret o rozwiązaniu Sejmu i Senatu.

Wyborów do nowych ciał ustawodawczych oczekiwać należy — jak już zapowiadano we wrześniu, a najdalej w początkach października.

Hemoroidy. Wybitni chirurgowie stwierdzają, że przed i po operacji stosowali u pacjentów naturalną wodę gorzką **„Franciszka - Józefa"** z najlepszym wynikiem.

Przemówienie premjera Sławka

WARSZAWA. (Pat). Przemówienie premjera Sławka, wygłoszone w prezydjum rady ministrów dnia 6 lipca 1935 roku (w streszczeniu):

Szanowne Panie i Panowie! Zakończyliśmy niezbędne prace ustawodawcze z nową konstytucją.

To też pozwoliłem sobie prosić państwa o łaskawe przybycie, abyśmy mogli myślą zwrócić się ku naszym przeżyciom, zestawić wyniki naszych usiłowań, spróbować określić rolę Bloku na tle epoki historycznej z osobą Piłsudskiego związanej.

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, w społeczeństwie, zmąconem polityczną spekulacją, poszukującą wśród możnych łaskawych protektorów dla sprawy polskiej, czyniono wszystko, by zjednoczeniu sił przeszkodzić. Partyjne i organizacyjne zacietrzewienia wzmogły uczucia nienawiści, którą Piłsudskiego i jego pracę otoczono.

Dokoła Piłsudskiego zaczynają gromadzić się stopniowo prawie wszyscy, którzy pragnęli w dniach przełomu dziejowego własne ramię do walki o Polskę uzbroić i którzy pomimo oddziaływania na nich przeróżnych czynników politycznych, swe ramię zbrojne pod rozkazy Piłsudskiego oddali.

Użył on ich na krańcach odradzającego się państwa, tam gdzie była wojna — wojna ciężka, w której sił nie mieliśmy za dużo. Nie mógł tych ludzi frontu zewnętrznego wtedy przeciwstawić na wewnętrzny front walki. Front zewnętrzny stanowił o bycie państwa. To też w wewnętrznym organizowali się swobodnie przedewszystkiem ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenia, w odradzającym się państwie, zawarować pragnęli.

Przed Piłsudskim stanęły po przewrocie majowym olbrzymie zadania — wojsko, w którem trzeba było całą pracę inaczej ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia, rząd i administracja państwa, które należało do służenia państwu a nie partjom ustawić i wreszcie uzdrowienie obyczajów sejmowych, przepracowanie konstytucji, do czego uchwały izby ustawodawczych były potrzebne.

Piłsudski drogę wprowadzenia zmian w konstytucji jednak odsunął. Chciał przerobić nietylko zmiany konstytucji ale i zmiany samej metody pracy politycznej. Chciał, by na tej drodze wprowadzone zostały do wpływu na życie te wartości, które obywatela z państwem zespalają i ze służby dla jego wielkości zaszczytną misję czynią.

Ten odcinek prac państwowych przypadł Blokowi.

Skład bloku, w którym znajdowali się ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa w społeczeństwie, dał nam możność rozważania rzeczy każdej przy wspólnym stole obrad po wysłuchaniu wielostronnych naświetleń.

Już w naźwie, którąśmy przyjęli, wyraziliśmy kilka przewodnich zasad. Było w nich przeciwstawienie partyjnemu rozczłonkowaniu idei zespolenie w bloku tych ludzi którzy z Piłsudskim pracować pragnęli. Współpraca z jego rządem nie mogła zawierać innej treści jak współpracę z państwem, bo dobro państwa nakazuje sprzeczności wewnętrzne załatwiać na drodze uzgodnienia a nie walki, tak w języku politycznym dotychczasowej partji modnej. Słowo „współ" połączyliśmy z innem niemniej ważnem słowem „praca". W pracy, wysiłku miała się nasza rola wyrażać.

W nowym sejmie przystąpiliśmy do pracy nad konstytucją znowu od podstaw. Przenieśliśmy dyskusję na oficjalny organ sejmu, komisję konstytucyjną. Pragnęliśmy, aby w poszukiwaniu najwłaściwszych form ustrojowych dla państwa mogli wziąć udział zarówno w dyskusjach komisyjnych jak i w prasie ci wszyscy, którzy w tej materji mieliby coś do powiedzenia i byliśmy gotowi ujawniające się prądy objektyw nie rozważyć. Rozwiązanie jednak musieliśmy znaleźć w sobie.

Nieprędko znaleźliśmy właściwe rozwiązanie dla systemu wyborczego do izb ustawodawczych.

Dotychczasowy system wyborczy w dzisiejszych warunkach zapewniłby nam w przyszłym parlamencie całkowitą i druzgocącą większość. Postanowiliśmy ów sejm zmienić. Dlaczego? Gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany, to obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzenić, musiałyby naszą działalność wypaczyć.

dla sportowca...
SUGUS Suchard
DEŁKO O GROSZY

Należało więc zarzucić system, który mógł dla nas samych i dla państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy zrezygnować raczej z tej przewagi politycznej, jaką wybory wedle systemu dotychczasowego nam zapewniały, aby przeciąć to zło, jakie wyrastać zaczynało.

I mamy prawo dziś sobie powiedzieć, żeśmy w pracy nad konstytucją i związanemi z nią ustawami dali najlepszy, na jaki nas było stać, wysiłek myśli i troskę o przyszłe losy państwa.

Wódz odszedł. Gdy prochom jego naród hołd oddawał, to w duszę wszystkich wżerała się troska o państwo, a obok niej pytanie, kto go zastąpi. To pogłębienie zatroskania wszystkich losami państwa samo przez się staje się siłą.

Na pytanie, kto go zastąpi, mam obowiązek dać odpowiedź.

Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów państwa, jak i drogę, na której mają być one powoływane. Ton określony prawem układ organizacji państwa daje odpowiedź, kto, w jakiej materji ma rozstrzygać. Prawo, jako naczelny regulator ma nami rządzić, w ramach niego ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Proszę panów, dla każdego z nas los czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocną służbę pełnili i w tym charakterze historja nas zapisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakiemi promieniował Piłsudski. W jego szkole przygotowaliśmy siebie może lepiej niż inni do służenia dobru zbiorowemu.

W tej służbie na miarę sił naszych pozostaniemy.

Nauka jęz. polskiego w Niemczech

BERLIN. (Pat). Według rozporządzenia ministra oświaty Rzeszy i Prus na pograniczu oraz większych miastach Niemiec, obok obowiązujących języków: francuskiego i angielskiego wprowadzone ma być nauczanie innych języków, m. in. i polskiego.

Dla otwarcia kursu danego języka wymagane będzie zgłoszenie co najmniej 10 uczniów. Koszta nauki pokrywać będą: w zakładach miejskich gminy lub Izby przemysłowo-handlowe, w szkołach państwowych zaś — skarb państwa.

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed M. WOJTKIEWICZ
Wilno, Podgórna 5 m. 1. tel. 20-14

BERSON obcasy wypukłe dają równy, pewny i elastyczny chód i chronią przed zmęczeniem. Żądajcie zatem u Waszego szewca wyraźnie wypukłych obcasów **BERSON** i odrzucajcie we własnym interesie wszelkie naśladownictwa!

Stany Zjednoczone i Abisynja

LONDYN. (Pat). Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych udzielił już odpowiedzi na notę abisyńską, domagającą się interwencji Stanów Zjednoczonych z powodu grożącego naruszenia paktu Kellogga. Odpowiedź, którą doręczył rządowi amerykańskiemu charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w Addis Abbeba, odrzuca żądania Abisynji. Podjęta przez Stany Zjednoczone akcja wyraża nadzieję, że interwencja powzięta przez Ligę Narodów będzie skuteczna. Stany Zjednoczone nie mogą dać wiary, by Włochy, czy Abisynja nie usiłowały załatwić spór środkami innemi, jak tylko pokojowemi.

DZIŚ W NIEDZIELĘ TRZECI DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH NA TORZE W POŚPIESZCE **Z TOTALIZATOREM**
POCZĄTEK O GODZ. 3-ej p. p.

Dziś, dnia 7 lipca O GODZINIE 5-ej PO POŁUDNIU
w Sali Konserwatorjum Muzycznego
ul. Końska 1
ODBĘDZIE SIĘ
Wiec Protestacyjny
W SPRAWIE AKCJI ZOHYDZAJĄCEJ X. X. BISKUPÓW i DUCHOWIEŃSTWO
POLACY-KATOLICY STAWCIE SIĘ NA WIEC LICZNIE.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Tam, gdzie się odkrywa przeszłość...

Przeciętny obywatel, wieszający psy na biurokracji i jej metodach, nie wyobraża sobie nawet, że olbrzymie ilości zapisanego ręcznie czy maszynowo papieru, te wszystkie ponaglenia, urgensy, napomnienia w koszulkach i bez koszulek, ta cała masa cierpliwego papieru, na którym życie zapisuje się niejako urzędowo, otrzymawszy ostatnią urzędową pieczątkę „ad acta", finalizującą ich dotychczasowy żywot i peregrynacja na różnych półkach, szafach, szufladach biurek wszystkich szczebli drabiny administracyjnej — stanie się za lat kilkanaście, czy kilkadziesiąt podstawą dla badacza naukowego, dla szperacza naszych stosunków, dla historyka naszych czasów.

Z nich, z tych tonn zapisanego papieru, podobnie jak ze wspomnień osobistych ludzi, którzy w życiu dzisiejszem w ten czy inny sposób mają coś do powiedzenia, konstruować będzie dziejopis wiedzę dla swoich współczesnych, a może i dla potomności, nauczać będzie o tem, **jak** teraz jest i **co** teraz jest.

Bo urzędowy papier opatrzony stemplem „ad acta" umiera tylko pozornie ,tylko dla ludzi urzędowych współcześnie, i gdy po pewnym czasie przeniesiony zostanie z „danego" urzędu na półki Centralnego Archiwum, nabiera cech, rzec można, — wieczystych.

Stąd, spod zakurzonych kart, spod pożółkłych od starości foljałów wydobędzie w lat kilkadziesiąt przyszły tak zwany znawca epoki, naukowa znakomitość, specjalista — nowe życie.

Odgrodzony od świata, od płynącego nurtu żywej wody, zatopiony w swoich badaniach i częstokroć, przynajmniej dotychczas, nie widzący nic po za swemi umiłowanemi studjami, człowiek nauki odkrywa przeszłość, wskrzeszając zamierzchły mit dawno zgasłego dnia dzisiejszego.

Z surowych, suchych, lakonicznie oschłych, właśnie urzędowych, często gęsto niechlujnie i obskurnie redagowanych pisemek wydobywa dziejopis nagie fakty, które cyzelując i rzeźbiąc swoim talentem i twórczą inwencją, oczyszczając ze zbytecznego narostu, niże na przędzę historji, tworząc ogniwa ciągłego łańcucha dziejów.

Z archiwów, z długich rzędów półek, z nieprzeliczonych ilości akt czerpie historyk potrzebne tworzywo i z tego materjału, jak architekt z budulca, konstruuje zamarłe życie, które przez dzieło twórcze przechodzi do naszej wyobraźni.

Im większy talent, im rozleglejsza inwencja twórcza tem piękniejsze, treściwsze i pełniejsze jest i słowo, i forma, i myśl tego dzieła.

Tak się rodzą dzieła Smolków, Szujskich, tak powstają wskrzeszone i uwiecznione prawdy o Kościuszkach, Poniatowskich, Łukasińskich, tak się utrwalają w pamięci potomności tradycje sławnych Uniwersytetów Getyngi czy Wilna sprzed stu laty. Ale i tak się rozwiewają sentymentalne legendy nawet o Kościuszkach, nawet o Poniatowskich, a już napewno tak się rozwiewają sentymentalne legendy łzawego bohaterstwa zakłamanej pseudo - patrjotycznej frazeologji.

Słowem, tak powstaje przeszłość. Ale przeszłość bez Archiwów byłaby zamarłym cmentarzem, którego głuchej nocy nie potrafiłyby rozjaśnić błędne ogniki najpiękniejszej legendy czy mitu.

• • •

We wrześniu r. b. odbędzie się w Wilnie Ogólnopolski Zjazd Historyków. W tym też czasie przewidywane jest i uroczyste otwarcie obecnego nowego gmachu Archiwum Państwowego w Wilnie.

Jednocześine urządzona zostanie wystawa archiwalna, która uwidoczni zakres zbiorów Archiwum i da pojęcie o ich bogactwie i rozmaitości.

Nim jednak nastąpi, nim nadejdzie możliwość zaznajomienia się z tem wszystkiem za pośrednictwem odpowiednio urządzonej wystawy, przejdźmy się na ul. Słowackiego, gdzie uprzejmość kierownictwa Archiwum w osobie p. dyr. W. Studnickiego nie poskąpi nam szczegółów dotyczących zasobów Archiwum Państwowego w Wilnie.

• • •

Archiwum Państwowe w Wilnie pod względem ilości zbiorów jest największe w Polsce, a słynne Archiwum Akt Dawnych w Warszawie zajmuje po niem dopiero drugie miejsce, przewyższając Wilno jedynie dawnością spoczywających w niem akt, posiada bowiem akta chronologicznie starsze niż Wilno.

Wszystkie akta w Archiwum w Wilnie tworzą t. zw. zespoły. Najstarsze akta w Archiwum Wileńskiem posiada zespół dawnego Archiwum Akt Dawnych, który stanowi główny zrąb archiwum obecnego i pochodzi z dawnego przedwojennego Wileńskiego Archiwum Centralnego (Wilenskij Centralnyj Archiw Drewnich Aktow). Nawiasem dodam, że takich archiwów centralnych na ziemiach polskich b. Imperjum Rosyjskiego, było trzy: wspomniany w Wilnie, dla ziem północno - wschodnich d. Rzplitej, w Kijowie dla Wołynia, Podola i Ukrainy oraz w Warszawie dla b. Królestwa.

Krótko stosunkowo istniało Archiwum Akt Dawnych w Witebsku dla ziem I zaboru, które po pewnym czasie przyłączono do Wilna. Terytorjalnie więc Archiwum Państwowe w Wilnie obejmuje sobą ziemie b. W. Ks. Litewskiego.

W czasie wojny światowej Rosjanie ewakuowali starsze akta, pochodzące przeważnie z wieku XVI-go i częściowo XVIII-go.

Na marginesie zaznaczyć warto, że sprawa rewindykacji tej części Archiwum stoi dotychczas na martwym punkcie. Jedynie tylko niektóre akta dotyczące d. Żmudzi władze sowieckie zwróciły Litwie.

Niezależnie od akt dotyczących terytorjów b. W. Ks. Litewskiego, akt władz I-ej i II-ej instancji znajdują się tu akta władz centralnych, mianowicie akta kancelarji wielkoksiążęcej, czyli t. zw. Metryka Litewska.

Po rozbiorach Rzplitej Metrykę tę pod koniec XVIII wieku wywieźli Rosjanie początkowo do Petersburga, a potem do Moskwy, gdzie zorganizowane w Archiwum Ros. Ministerstwa Sprawiedliwości, dotychczas pozostają. Sprawa zwrotu ich również nie może ruszyć z miejsca, mimo dobijania się o to rozmaitych towarzystw naukowych na zjazdach i kongresach. Rosjanie nie zwracają jej ani Polsce ani Litwie i, korzystając z sytuacji, sami eksploatują Metrykę naukowo. Tymczasem umieszczenie Metryki Litewskiej w Wilnie leży w interesie także narodów północno - wschodnich, dzisiejszych państw bałtyckich, dla których bliższem jest geograficznie i nietylko geograficznie raczej Wilno, niż Moskwa.

Poza aktami dawnemi, Arch. Państw. posiada akta wszystkich dawnych urzędów państwowych rosyjskich, znajdujących się ongiś na terytorjum b. wileńskiego generał-gubernatorstwa. Najcenniejszemi z nich są archiwalja b. Okręgu Szkolnego Naukowego Wileńskiego, obejmującego w swoim czasie, jak wiadomo, sześć gubernij: Wileńską, Mińską, Grodzieńską, Kijowską, Podolską, Witebską i Mohylowską, z których kolejno odpadały Kijowska, Witebska, Mohylowska. Ten zespół akt zawiera wyjątkowo cenne i bogate materjały do dziejów szkolnictwa ziem b. W. Ks. Litewskiego, zwłaszcza z okresu kuratorji d. Uniwersytetu Wileńskiego, a dla każdego, kto choć pobieżnie z niemi się zetknął, jest niezachwianem świadectwem, niezaprzeczonym dowodem jak silną była polskość tego kraju, który przez długie lata jeszcze po powstaniu listopadowym sami Rosjanie nazywali „gubernjami polskiemi".

Dalej wyodrębnia się, jeśli chodzi o prowenjencję, ważny bardzo dział archiwum d. generał - gubernatora, będącego mężem zaufania władz centralnych. Przez jego kancelarję przechodziły wszystkie sprawy związane z życiem politycznem kraju, tutaj skupiały się nici wszelkich projektów rusyfikacyjnych, zarówno miejscowych, jak i z nad Newy.

Dla historji walk niepodległościowych, dla historji spisków i tajnych organizacyj politycznych, dla dziejów powstania listopadowego, Konarszczyzny, roku 63-go zespół te nposiada wartość wręcz bezcenną, tem większą i dziś ze szczególnym zapałem przepracowywany, że za czasów rosyjskich dla badacza polskiego źródła te były niedostępne.

Nawet te z akt, które pozornie nie mają znaczenia politycznego, jak akta Departamentu Dóbr Państwowych (Dep. Gosudarstwiennych Imuszczestw) i Izby Skarbowej, zawierają ważne przyczynki dotyczące skonfiskowanych majątków kościelnych i prywatnych, a z punktu widzenia historji gospodarczej, są podstawą do badań stosunków ekonomicznych, zwłaszcza starostw i królewszczyzn, sięgających czasem wieku XVI. Są to akta dotyczące nietylko Wileńszczyzny, ale i Żmudzi, obchodzą więc i dzisiejsze Państwo Litewskie.

Ta różnorodność i bogactwo materjałów archiwalnych pozwala na korzystanie z nich nietylko pracującym naukowo, ale w bardzo wielu wypadkach Archiwum posiada możność udzielania ważnych informacyj osobom prywatnym w ich sprawach, lub też Archiwum służy licznemi informacjami administracji polskiej przy wyjaśnianiu różnych kwestyj i spraw.

To też z tych powodów, jak i ze względów na ogrom Archiwum i szczupłą ilość pracowników admin. w pierwszym rzędzie zwrócono szczególną uwagę na działy, mające praktyczne znaczenie. I tak, naprzykład, w okresie zaopatrywania się w dowody osobiste, uporządkowano według gmin t. zw. „rewizskie skazki", czyli spisy ludności włościańskiej. Również doprowadzono do porządku jedne z pierwszych akta uwłaszczeniowe.

W związku z aktualną i często na wokandzie sądowej znajdującemi się sprawami rewindykacji skonfiskowanych majątków, sporządzono różne regestry alfabetyczne, ułatwiające przeprowadzenie potrzebnej kurendy. We wzorowym stanie znajduje się archiwum b. Deputacji Szlacheckiej b. gub. wileńskiej.

•

Obecny gmach Archiwum mieści całość zbiorów, znajdującą się uprzednio w trzech lokalach: 2-ch uniwersyteckich i w kościele po-Franciszkańskim.

Budowa tego gmachu, rozpoczęta przez Bunimowicza, który tu chciał umieścić skład książek i wydawnictw „Lektor", wskutek tragicznego wypadku, samobójstwa Bunimowicza, została przerwana i zbudowany do połowy dom nabył Tadeusz Wróblewski, a po powstaniu założonej przezeń Fundacji Bibljoteki Wróblewskich, rząd polski nabył gmach razem z placem za 100.000 zł.

Dalsze rozszerzenie gmachu, dokonane przez prywatnego przedsiębiorąc pod kontrolę Dyr. Robót Publicznych kosztowało jeszcze 500.000 zł. i w ten sposób za cenę 600.000 zł. Archiwum otrzymało swój własny lokal. Urządzenia wewnętrzne wymagają jeszcze ok. 20.000 zł. m. in. na zainstalowanie windy na książki. Sprawy te muszą czekać na lepsze czasy.

Po za liczną rzeszą słuchaczów i absolwentów Uniwersytetu, ze zbiorów archiwalnych korzysta prócz prof. wileńskich, jak Rektora prof. Staniewicza, prof. Ławińskiego, prof. Kościałkowskiego, prof. Iwaszkiewicza, Wysłoucha i in., wielu wybitnych uczonych polskich zamiejscowych, że wspomnieć tylko prof. Pigonia, Kleinera, Tokarza, Chodynickiego, Jakubowskiego, Mościckiego, Małachowskiego - Łempickiego i wielu in.

Za stałych pracowników archiwum naukowo pracują dyr. Studnicki, prof. Mienicki, mgr. Rosiak.

•

Tak się zgrubsza przedstawia Archiwum Państwowe w Wilnie, bez którego wiedza o przeszłości tej ziemi może byłaby bogatszą w niejedną legendę lub mit sentymentalny, ale napewno też byłaby uboższą w niejedną prawdę, wydobywaną spod kurzu pożółkłych foljałów.

L.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA
i sól krystaliczna lub proszkowana—znakomite środki w nawykowem zaparciu stolca. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.
7849

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Piętnujmy nieuczciwość

Mnożą się dziś wśród społeczeństwa wypadki naciągania właścicieli nieruchomości i kupców, którzy nieopatrznie bez uprzedniego wywiadu wynajmują lokal nieponiom, lub na kredyt sprzedają towary. Aby położyć temu kres należy wreszcie zacząć akcję tępienia różnych oszustów i naciągaczy, aby wspólnym wysiłkiem ochronić od zagłady posiadaczy własności. Musimy więc wpisywać niepłacących, czy też awanturujących się lokatorów do czarnej księgi w lokalnych związkach właścicieli nieruchomości większych (Jagiellońska 14) lub średnich i drobnych (Mickiewicza 22); a walnie przez to przyczynimy się do zgnębienia tych niebieskich ptaków, którzy są plagą czasów obecnych. Gdy nikt nie wynajmie tym panom lokalu może nauczą się żyć uczciwie.

Emeryt Wil. Izby Kontroli
i właściciel nieruchomości
Artur Kojałłowicz.

O każdą maszynę

okazujecie często więcej troski, niż o siebie samych. Motory zaopatruje się — prawie bez wyjątku — w łożyska gumowe, celem przedłużenia ich czasu trwania. Podczas chodu jesteście narażeni na podobne wstrząsy, jak maszyna. Dbajcie więc również o siebie i zaopatrzcie Wasze obuwie w

BERSON SPORT

WYPUKŁE OBCASY GUMOWE.
Zapewniacie sobie przezto spokój, wygodę i zdrowie
Żądajcie wyraźnie marki BERSON, odrzucajcie naśladownictwa!

Czytajcie tygodnik narodowy Wielka Polska!

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie

Na rzecz bibljoteki T-wa w ciągu kwietnia, maja i czerwca rb. 60 ofiarodawców złożyło 323 dzieła w 341 tt., pozatem 2 dzieła nabyto za gotówkę.

Najcenniejsze dary otrzymało T-wo od: Bibljoteki Uniwersyteckiej w Królewcu (drogą zamiany) — 114 tt., ks. Fr. Tyczkowskiego — 37 tt., p. Henryka Brancewicza — 24 tt., T-wa Przyjaciół Nauk w Lublinie (na wymianę) — 16 tt., p. Julji Rodziewiczowej — 12 tt., p. Wandy Konczyńskiej z Krakowa — 11 tt.

Na rzecz działu rękopisów 7 ofiarodawców złożyło 12 tek lub tomów oprawionych oraz 10 rękopisów osobnych i 1 mapę, a mianowicie: p. Zygmunt Karpowicz (ulotki rękopismienne z końca XIX w.), p. Marja Łosiowa (teczkę pism, dotyczących osoby śp. ks. Zygmunta Lewickiego, zmarłego w r. 1933), p. Zofja Początkówna (dokument majątkowy z XVII w.), p. Zygmunt Szukiewicz (rękopis śp. Wandalina Szukiewicza, znanego archeologa, zawierający szkiców, z archeologji przedhistorycznej (część druga), ks. Franciszek Tyczkowski (różne papiery — przeważnie majątkowe — związane z osobą prof. Mikołaja Mianowskiego), p. Wacław Wejtko (pisma ulotne i mapa majątku Berżygol z r. 1834), X. Y. Z. (Miscellanea z końca XVIII i początku XIX ww.).

Muzeum TPN. W kwartale drugim rb. następujące osoby darami swojemi pomnożyły zbiory muzealne: dr. Walentyna Horoszkiewiczówna, Zelisław Januszkiewicz starosta bielski, Zygmunt Karpowicz, Tadeusz Królikowski, Ludwika Męcina-Krzeszowa z Poznania, hr. Stanisław Malinowski - Lipkowski z Warszawy, inż. Michał Trzeciak z Olkusza i dr. Zygmunt Zawadzki. Ogółem 8 osób ofiarowało 121 przedmiotów, w czem 106 medali, monet i banknotów.

Na szczególną uwagę zasługują: tablica erekcyjna kościoła śś. Piotra i Pawła w Bobrujsku z 20.VI 1626 r., fundowanego przez starostę bobruskiego Piotra Tryznę z żoną Anną z Massalskich, znalezioną w r. 1912 w rumowisku kościoła, spalonego w końcu XIX w., na terenie twierdzy bobrujskiej (dar p. Trzeciaka); fajka po Karolu Sasuliczu dowódcy oddziału powstańczego z ziemi grodzieńskiej 1863 r. (dr. Zawadzkiego); fotografja z litografji obrazu Walentego Wańkowicza „Duch Napoleona bolejącego nad mapą Europy", rozdawanej 28. V. 1844 r. na prelekcji Ad. Mickiewicza w Collège de France (p. Horoszkiewiczówny); fotografja Ad. Mickiewicza z laską, zdjęcie Szweycera 1853 r. (p. Lipkowskiego); fotografja z portretu bisk. Bandurskiego, malow. w r. 1906 przez Józefa Męcicę-Krzesza (dar wdowy, Ludwiki M. Krz.); toporki z kamienia gładz. i wyroby ludowe (s-ty Januszkiewicza).

Muzeum, Czytelnia i Książnica TPN na czas wakacyjny od dnia dzisiejszego będą zamknięte.

Muzeum zostanie otwarte od 15 sierpnia rb.

Czytelnia i Książnica zostaną otwarte od 1 września rb.

Przy zaparciu stolca, wzdęciu brzucha, nadkwaśności soku żołądkowego, bólach głowy, przeczuleniu, uczuciu strachu, ogólnem złem samopoczuciu i zmęczeniu łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa" daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepej kiszki. Pytajcie się lekarzy.

Sport.

Dziś w Trokach osady wioślarskie klubów polskich walczą z „Germanją".

W Trokach odbędą się dzisiaj dawno zapowiedziane międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna.

Ze względu na udział w regatach wioślarzy Niemieckich, przeto zapowiada się nadzwyczaj ciekawa walka wioślarzy klubów Polskich z osadami Germanji.

Regaty rozpoczną się o godz. 13. Koniec koło godz. 18.

Od godz. 7 rano z placu Orzeszkowej kursować będą stale autobusy, a pociągi zatrzymywać się będą specjalnie w Nowych Trokach.

Przypomnieć trzeba, iż tegoroczne regaty cieszyć się będą ogromnem powodzeniem, gdyż walka będzie niewątpliwie bardzo ciekawa. Do najciekawszych biegów zaliczyć trzeba wszystkie biegi czwórek i biegi ósemek z udziałem: Germanji, Wisły, A. Z. S. — Wil. T. W. (kombinowana osada) i W. K. S. Śmigły.

Wczoraj wieczorem w Trokach wszystkie osady odbyły ostatnie swoje treningi.

Liczyć się trzeba bardzo poważnie ze zwycięstwem osad Germanji.

Panie startują w konkursie hippicznym, a panowie w wyścigach

Dziś o godz. 14 min. 30 na Polu Wyścigowem na Pośpieszce rozpocznie się konkur hippiczny o nagrodę Rodziny Wojskowej. Do konkursu zgłosiły się następujące panie: St. Pruszanowska, W. Borowska-Staniszewska, W. Bohdanowiczowa, W. Bortkiewiczówna, J. Reissowa, Z. Grabiańska, K. Bohdanowiczówna, E. Szaławkówna i H. Benisławska.

Tuż zaraz po konkursie rozpoczną się koło godz. 15 min. 30 wyścigi.

Wyścigi rozpoczną się biegiem wojskowym naprzełaj o nagrodę korp. ofic. 8 płk. uł. im. Ks. Józefa Poniatowskiego. Zgłoszonych jest 12 koni.

W gonitwie z płotkami ma startować 8 koni. Bieg rozegra się o nagrodę pieniężną 400 zł.

Najciekawiej zapowiada się steeple - chase o 2 tysiące zł. i o nagrodę Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Spotkają się tutaj najlepsze koni: Jataka, Poznaniak, Bakarat i Gwido. Faworytem jest Poznaniak — por. Gorczyński, który wygrał już w tym sezonie jeden steeple - chase.

Do biegu naprzełaj o nagrodę 4 płk. uł. Zaniemeńskich zgłosiło się 14 koni, a do biegu o nagrodę p. Jerzego Hozewalda 6.

Wyścigi zapowiadają się interesująco.

Silna flota wojenna
najlepszą gwarancją niepodległości

OTYŁOŚĆ
osłabia serce

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Zioła Magistra Wolskiego „DEGROSA" zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej djety.

Zioła ze znak. ochr. „Degrosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

PO WIZYCIE BERLIŃSKIEJ

Omawiając wyniki wizyty min. Becka w Berlinie, prasa rządowa utrzymuje, że są one najzupełniej zadowalające. Równocześnie jedno z pism prorządowych określa cel tej wizyty jako „demonstrację pozytywnych rezultatów polsko - niemieckiej umowy o nieagresji z 26 stycznia ubiegłego roku".

Jeśli istotnie jedynym celem wizyty berlińskiej była „demonstracja", to trzeba przyznać, że pod tym względem cel został osiągnięty w całości. Świadczy o tem wyjątkowo uroczyste przyjęcie, jakie Niemcy zgotowali min. Beckowi,witając go nietylko bardzo uprzejmie, ale i serdecznie.

Nie sądzimy jednak, aby wizyta miała tylko to jedno na celu. Jeśliby chodziło jedynie o manifestację „utrwalania się dobrych sąsiedzkich stosunków", to rząd polski dał już temu aż nadto wymowny wyraz, wysyłając nasze okręty wojenne z wizytą do Kilonji niemal nazajutrz po podpisaniu niemiecko - angielskiego układu morskiego. Wreszcie przeszło dwugodzinna rozmowa min. Becka z kanclerzem Hitlerem, osłonięta najściślejszą tajemnicą, wskazuje na to, że obaj ci mężowie polityczni poza manifestacjami mieli wiele sobie do powiedzenia.

Z urzędowego komunikatu niemieckiego dowiadujemy się, że w tej „wyczerpującej rozmowie, prowadzonej w szczerej atmosferze, omówiono zagadnienia, specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy, a także zagadnienia ogólnej polityki europejskiej".

Już z tego wynika, że podczas wizyty berlińskiej musiały być podejmowane próby uzgodnienia polityki zewnętrznej Polski i Niemiec, przynajmniej w najważniejszych kwestjach składających się na obecną europejską sytuację.

Jest to zresztą najzupełniej zrozumiałe, zważywszy, że interesy obu państw często się wzajemnie zazębiają, a jeszcze częściej stają sobie na drodze. Dlatego też wyniki wizyty berlińskiej należałoby raczej mierzyć rezultatami rozmowy, jaką prowadził Hitler z min. Beckiem. Niestety, pod tym względem jesteśmy pospołu z całą opinją polską zupełnie ciemni.

Komentarze prasy zagranicznej z natury rzeczy nie mogą być w tej sprawie miarodajne, zaś urzędowy komunikat stwierdza tylko, że „deklaracja polsko - niemiecka z 26 stycznia 1934 r. wykazała pod każdym względem swą pełną wartość".

Musimy przeto czekać na dalszy rozwój wypadków i z faktów wysnuć wniosek o wynikach rozmów min. Becka z kanclerzem oraz ministrami niemieckimi. Sądzimy, że fakty te przyjdą niedługo, zważywszy szereg dojrzewających do rozstrzygnięcia ważnych zagadnień w polityce europejskiej, pośrednio lub bezpośrednio dotyczących zarówno Rzeszy jak i Polski.

Naczelny organ narodowo - socjalistyczny, „Voelkischer Beobachter", omawiając wyniki wizyty berlińskiej, oświadcza, że obie strony, Niemcy i Polska, żywią pragnienie, aby polityka porozumienia, która okazała się tak skuteczna, jeszcze dalej była rozbudowywana.

Opinja polska oddawna pragnęła normalnych sąsiedzkich stosunków z Niemcami. Wina za długoletnie mącenie tych stosunków napewno nie leży po stronie polskiej. To też pakt nieagresji z 26 stycznia 1934 r. spotkał się w Polsce z powszechnem zadowoleniem. Nie oznacza to jednak, aby Polska pod wpływem tego paktu i paru mów kanclerza Hitlera, wyrażających życzenie co do trwałości tego układu, miała zmieniać swoje dążenia i swój kierunek.

Kierunek polityki zewnętrznej wypływa z geo - politycznych warunków narodu i z roli, jaką mu wyznaczyły dzieje. Dobra polityka zewnętrzna opiera się zawsze jedynie na tych przesłankach, traktując zmieniające się wciąż okoliczności jedynie jako tworzywo, z którego buduje niezależną przyszłość swojego narodu.

Ś. p. Michał Bobrzyński

Przyszła z Poznania wieść o zgonie ś. p. Michała Bobrzyńskiego. To najstarszy z tych, których śmierć zabrała w Polsce w ciągu ostatnich tygodni, jakby w celu całkowitego odnowienia jej życia, usunięcia z niej wszystkiego, co je wiązało mocno z dniem wczorajszym i z jego walkami.

Tak to szybko idzie, iż człowiek się dziwi, że sam jeszcze żyje.

Zaliczałem — bo nie mogłem inaczej — Bobrzyńskiego do swych najwyraźniejszych przeciwników politycznych. Nie mogę wszakże powiedzieć, żebym choć przez chwilę w swem życiu myślał o nim ze złością. Nie znałem go osobiście: zdaje się, że zaledwie raz otarłem się o niego na jakiemś zebraniu w Krakowie. Dopiero po wielkiej wojnie, w r. 1920, dowiedziawszy się w Poznaniu, że leży tam chory na swój reumatyzm, odwiedziłem go i przegadaliśmy półtorej godziny, opowiadając sobie nawzajem każdy, co się podczas wojny działo po jego stronie.

Osobiście miałem nawet rodzaj sympatji dla niego. Nie cierpię próżności i zawsze jej towarzyszącej chwiejności. Jemu zarzucano, że jest uparty. Trzeba przyznać, że nie dał nigdy się sprowadzić ze swej drogi, nawet wtedy, gdy o jej wartości można było zwątpić. To było w nim pociągające. Jeżelim kiedykolwiek w życiu coś zrobił i nie dał sobie przeszkodzić, to tylko dzięki swemu uporowi.

Trzeba przyznać, że Bobrzyński był to poważny charakter, co w Polsce zawsze trzeba witać z radością.

Drogę po której szedł, nie on wykreślał: znalazł ją już niejako wykreśloną. Ale on wniósł swoje sposoby, swoje myśli i poszedł po tej drodze bez wahań.

Stronnictwo konserwatywne krakowskie, t. zw. „stańczycy" — to dwa zupełnie różne pokolenia polityków, mające nietylko inne cele, ale inne widnokręgi myśli. Bobrzyński stał na połowie drogi między jednem a drugiem pokoleniem. Nie należał do starych „stańczyków", ale chyba bliższy im był, niż młodym, choć wypadło mu działać z ostatnimi.

Zaczął swoją karjerę polityczną nie od żadnej sprawy aktualnej, ale od idei historycznej, od tezy dziejowej, postawionej z takim temperamentem, jakby o najbardziej dzisiejszą rzecz chodziło. Zaczął, jak polityk polski, nie zaś austrjacki.

Pamiętam, kiedy pierwszy raz rozległo się jego nazwisko szeroko po ziemiach polskich. Było to po ukazaniu jego „Dziejów Polski w zarysie" w pierwszem wydaniu.

Autorem książki był profesor historji prawa polskiego na uniwersytecie jagiellońskim. Była to książka, świadcząca wysoko o wiedzy historycznej autora i o jego inteligencji, i o jego talencie pisarskim, ale nie była to właściwie książka naukowa, jeno polityczna: pomimo rozmiarów wcale grubego tomu miała ona charakter broszury politycznej, namiętnie przeprowadzającej swoją tendencję. Zrobiła to świetnie, wzmocniła stanowisko historyczne i polityczne szkoły krakowskiej i wyrobiła odrazu pozycję pierwszorzędną swemu autorowi.

Powiadano wówczas, że Bobrzyński z całą brawurą człowieka, mającego dobrze fakty dziejowe w głowie, pisał tę książkę, nie konsultując źródeł, nie sprawdzając nawet dat, żeby sobie nie przerywać swobodnego biegu myśli. I podobno nie tak znów wiele nagromadziło to niedokładności.

Nie można mu było odmówić odwagi: musiał ją mieć pisarz, żeby wskazywać despotyzm Iwana Groźnego, jako drogę ocalenia w przeszłości. Co prawda, tylko namiętne zaślepienie swą ideą mogło pozwolić na tego rodzaju niezdrowe marzycielstwo. Bo gdyby nawet Groźny był przyszedł, to tylko poto, by zatrzymać się na zachodniej granicy Litwy i unicestwić wielkie dzieło Unji, a przez to zniszczyć potęgę Polski.

Ta zdolność zapatrzenia się w jedną myśl, w jedną jej drogę, przy umyślnem prawie zamknięciu oczu na wszystko obok, jeszcze jaskrawiej się ujawniła pod koniec życia, gdy Bobrzyński pisał o dziejach mu współczesnych.

Niepotrzebnie go na to namawiano. Nie przysporzy mu to chwały, jako historykowi.

Chwała ta wszakże nie w tem leży. Jest on przedewszystkiem politykiem czasów przedwojennych i czasu wojny, jednym z wybitniejszych, o którym słuszność nakazuje mówić z uznaniem jego charakteru, uczciwości i stałości przekonań. I trzeba mu przyznać rzadką rzecz w dzisiejszych czasach, że nigdy nie był śmieszną figurą.

ROMAN DMOWSKI.

Dla kupców chrześcijańskich

najlepszym organem reklamy jest

„WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY"

Hitleryzm w Gdańsku zagrożony?

Senat stosuje represje wobec opozycyjnych urzędników

Sensacyjne aresztowanie wyższych urzędników sądowych i administracyjnych w Gdańsku wskazuje, że sytuacja hitlerowskiego Senatu w Wolnem Mieście jest dużo trudniejsza, niż przypuszczano. Musi być bardzo złą, jeśli do opozycji przechodzi warstwa, która dotąd była najpewniejszem oparciem reżimu: sędziowie, policja, urzędnicy. Senat odpowiedział represją surową i natychmiastową, ale wątpić można, czy taki mały fructidor uratuje dyktatorów Gdańska. Niezadowolenie jest widać powszechne, a jego powody są natury głównie ekonomicznej, a więc niezmiernie trudne do usunięcia. Jednego środka senat gdański w każdym razie użyć nie może: zawieszenia konstytucji wraz ze zniesieniem partji i zakazem agitacji, gdyż po pierwsze nie posiada w Volkstagu większości dwóch trzecich, potrzebnej dla zmiany konstytucji i po drugie, dla takiej zmiany wymagana jest zgoda Rady Ligi Narodów, którejby napewno senat hitlerowski nie uzyskał. Już nawet uwięzienie 10 urzędników — jedynie za wstąpienie do narodowo - konserwatywnego związku — zostanie jako sprzeczne z konstytucją gdańską zaskarżone przed najbliższą Radą Ligi. Hitlerowcy gdańscy znajdują się w gorszem położeniu niż berlińscy: nie mogą jak tamci, wysyłać przeciwników do obozów koncentracyjnych.

Powodem wszystkich ich niepowodzeń jest zła gospodarka finansowa. Pragnąc chronić rolników W. Miasta przed konkurencją polską, zaprowadzili reglamentację cen produktów rolnych na rynku gdańskim, co spowodowało rozbudowę administracji i wielkie koszta. Jużto w żadnej dziedzinie administracji hitlerowcy nie grzeszyli oszczędnością. Wielkie sumy wydali również na wybory, które właściwie przegrali, gdyż nie zdobyli większości dwóch trzecich, o którą im chodziło. Gdy zaś ponadto kilkadziesiąt miljonów guldenów zostało „zamrożonych" w Niemczech na skutek zarządzonej tam reglamentacji dewiz, sytuacja guldena stała się niepokojącą. Pokrycie w złocie zmniejszało się szybko. Gdy 15 kwietnia wynosiło 19,6 mil., to w dwa tygodnie później już tylko 13,2 mil. guldenów przy obiegu zwiększonym z 36 na 38 miljonów.

Senat uciekł się do dewaluacji guldena, równając go (1 maja) z polskim złotym. Liczył na to, że w ten sposób przyciągnie obrót towarowy z Gdyni do Gdańska. W ślad za tem ryzykownem zarządzeniem poszły dalsze, które miały na celu utrzymać skutki korzystne dewaluacji, a więc zakaz podwyżki cen, stworzenie Biura Kontroli, sprawdzającego ceny i kalkulacje, zakaz posługiwania się inną walutą niż guldenem, kary za przechowywanie towarów i t. d. Oczywiście nie przeszkodziły one ucieczce od guldena i zwyżce cen, na którą Biuro Kontroli musiało się zgodzić. Senat probował bronić guldena jeszcze zapomocą „świąt bankowych", a gdy i to nie pomogło, powołał 11 czerwca do życia Biuro Dewizowe, regulujące obrót walutowy między W. Miastem a Polską i innemi państwami. Obrót pieniężny między Polską a Gdańskiem został zahamowany, co odbiło się ujemnie na naszym obrocie towarowym z Gdańskiem i zagranicą. Wiadomo, że rząd polski przeciw tej szkodliwej dla nas polityce dewizowej zaprotestował i zarządził pewne środki obronne. Polityka ta bowiem stanowi wyraźne naruszenie umowy polsko - gdańskiej z r. 1921.

Dewaluacja guldena, pociągając za sobą zwyżkę cen i niepewność jutra dla ludzi o stałych dochodach, utrzymuje od dwóch tygodni w Gdańsku stan zdenerwowania, przechodzący czasami w panikę. Odezwy senatu nie budzą zaufania. Gdańsk jest gospodarczo za słabym, by mógł utrzymać reglamentację dewiz bez szkody ciężkiej dla obrotu towarowego w swym porcie. Rząd niemiecki nie przyszedł miastu z pomocą poza tem, że przysłał mu trzech ekspertów finansowych. Opozycja zaczęła wobec rosnącej niepopularności senatu podnosić coraz śmielej głowę. B. prezydent senatu, dr. Rauschning, bawiący dotąd w Toruniu, powrócił do Gdańska, gdzie organizuie niezadowolonych hitlerowców. Wreszcie nawet urzędnicy ,którzy przy niezmienionych poborach płacić musieli za towary coraz wyższe ceny, przyłączyli się do niezadowolonych. Senat zareagował aresztowaniami.

Przebieg tych wydarzeń jest interesującym, ale nie stanowi niespodzianki. Podobne skutki wywołałaby dewaluacja zapewne i u nas, podobne skutki dewaluacji przez inflację marki przeżyliśmy zresztą już przed rokiem 1925...

Czy senat hitlerowski opanuje sytuację? Bez pomocy zewnętrznej (Polski lub Niemiec) i przy rosnącej panice ludności będzie to chyba bardzo trudnem. Opozycja może tymczasem zebrać potrzebną ilość podpisów (10 proc. wyborców), by wymusić nowe wybory do Volkstagu, które przyniosłyby prawie napewno klęskę hitleryzmu w Gdańsku.

Rząd niemiecki zrobi niewątpliwie wielkie wysiłki, by nie dopuścić do tej katastrofy, która zachwiałaby potężnie jego własnym prestiżem w Niemczech i Europie. Utrata Gdańska dla hitleryzmu — to przecież poderwanie jednego z filarów, na których wsparta jest jego polityka narodowa na Wschodzie. Senat antyhitlerowski szukałby siłą rzeczy oparcia o Polskę. Byłby ogniskiem walki z narodowym socjalizmem. Byłby przykładem i zachętą dla wszystkich niezadowolonych z obecnego reżimu w Niemczech...

Na terenie W. Miasta toczy się teraz walka o wielkiej doniosłości nietylko dla 400 tysięcy Gdańszczan, ale i dla Niemiec — i dla Polski.

(m)

———:-:———

O uniwersytet pomorski

Prof. Uniw. Poznańskiego dr. Kostrzewski wygłosił w Instytucie Bałtyckim odczyt o potrzebie założenia uniwersytetu na Pomorzu.

W siedmiu państwach otaczających Bałtyk istnieje 19 szkół wyższych, do czego dochodzi jako 20-ta, politechnika w Gdańsku.

Uniwersytet pomorski w Toruniu byłby według projektu prof. Kostrzewskiego wszechnicą dwuwydziałową.

„równie ważnem zadaniem, jak ułatwienie studjów młodzieży pomorskiej na miejscu, byłaby jej misja naukowa, polegająca na wytworzeniu silnego ośrodka studjów pomorzoznawczych oraz przygotowywaniu młodych naukowców, specjalizujących się w problemach pomorskich."

„Ograniczając się tylko do uniwersytetu w Królewcu, który ma być rozbudowany jako specjalna państwowa wszechnica wschodnia, zobaczymy, że znaczna część jego działalności już dzisiaj ma na celu zaznajamianie młodzieży niemieckiej z problemami wschodniemi i przygotowywanie ekspansji niemieckiej ku wschodowi. W programie na semestr letni 1935 jest ogółem 41 tematów związanych z kompleksem nadbałtyckim.

PRZEGLĄD PRASY

STRONNICTWA WOBEC WYBORÓW

Senat uchwalił ordynację wyborczą do sejmu bez zmian. Pozycje zostały więc zajęte przez obie strony. Wszystkie bowiem stronnictwa polskie uchwaliły albo uchwalą nie brać udziału w wyborach. Ze stronnictw niepolskich Niemcy i ukraińska U.N. D. O., ogłosiły już, że będą ubiegać się o mandaty. Co do sjonistów, to „Moment" udowadnia, że przez bojkot wyborców nicby nie wygrali, gdyż „jeżeli sfery miarodajne będą uważały za potrzebne mieć w sejmie kilku Żydów, bez względu na to, czy tych paru Żydów potrzebnych im będzie do celów dekoracyjnych lub ze względów zasadniczych, to już takich Żydów znajdą". I — dodamy — postarają się o ich wybranie przez sanacyjnych chrześcijan. Wobec tego Żydzi do wyborów pójdą. Czyż zresztą mają jaki powód sprawiać przykrość sanacji? Przecież tam siedzą Żydzi i to możni Żydzi, posłowie Wiślicki i Mincberg. I przecież nie znajdą w żadnym polskim obozie tyle zrozumienia, sympatji i poparcia, co w obozie pomajowym.

KOMBINACJE I HOROSKOPY

Korespondent warszawski „Głosu Narodu" oblicza — nie wiadomo na jakich opierając się podstawach — że w wyborach opozycja polska zyskałaby 42 mandaty (Str. Nar. 21, ludowcy—11, PPS i NPR — 10), mniejszości 32, a grupa prorządowa 134 mandaty.

„To były — twierdzi korespondent—obliczenia przeprowadzone w czasie, gdy bojkot wyborców nie został jeszcze zapowiedziany. Z takim wynikiem liczył się B. B. i rząd, a cały wysiłek miał iść w tym kierunku aby tak wśród posłów opozycyjnych polskich jak i nie polskich nie znaleźli się ci z dotychczasowych posłów, którzy stali na nieprzejednanie opozycyjnym stanowisku i uchodzili za liderów partyjnych".

Według obliczenia korespondenta, Żydzi mają otrzymać 7 mandatów.

Warto przy okazji przypomnieć, że w r. 1930 na BB. głosowało około 33 procent uprawnionych do głosowania, na mniejszości narodowe ok. 11 proc., a na komunistów i drobne listy 3 procent. Gdyby stosunek ten powtórzył się w jesieni, bo ilość wyborców głosujących wyniosłaby w razie bojkotu stronnictw opozycyjnych około 47 proc. w stosunku do ilości osób uprawnionych do głosowania.

W r. 1930 głosowało 74,8 proc. wyborców.

HUBERMAN — SJONISTĄ

„W Polsce przeważająca większość uświadomionego społeczeństwa żydowskiego jest już sjonistyczna" — zapewnia p. Appenszlak w „Naszym Przeglądzie", wskazując, że ilość wpłaconych składek (szekel) na branie udziału w Kongresie Sjonistycznym wynosi 200.000. Zwolennicy Żabotyńskiego szekla nie wykupywali, gdyż kongres bojkotują. Wszystkich szekli wykupiono w świecie miljon, więc sjoniści w Polsce tworzą piątą część całego ruchu sjonistycznego.

„Nasz Przegląd" cieszy się tym sukcesem. Cieszy się szczególnie jedną, specjalnie cenną zdobyczą:

„Przed kilku dniami w wywiadzie prasowym Huberman opowiedział się za sjonizmem. Przed paru laty był przeciwnikiem sjonizmu. Gotów był wszystko poświęcić dla PAN-Europy. Wierzył w asymilację, w europejskie braterstwo. Nie chciał słyszeć o narodzie o państwie żydowskiem.

Zwiedził Palestynę — i zmienił przekonania. Nie zaimponowała mu bynajmniej potęga materjalna. Olśniła go kultura żydowska. Porwały go walory moralne, zawarte w pracy chaluców. Ujrzał doskonały dlań typ człowieka: chaluca. Przekonał się, do czego zdolny jest naród żydowski. Stworzenie przez żydów w ciągu kilkunastu zaledwie lat dzieła kultury, napełniło Hubermana uczuciem podziwu.

Teraz chce opuścić swą złudną Pan-Europę. Chce jechać do Palestyny, współdziałać w rozbudowie kultury muzycznej. Na Ziemi Izraela. Pragnie w Palestynie zorganizować wielką żydowską orkiestrę symfoniczną. Marzy o Filharmonji Hebrajskiej".

Przykład Hubermana, głośnego skrzypka, który przez dziesięć lat podawał się za Polaka, wskazuje nam prawdziwą wartość asymilacji. Nie smucimy się oczywiście z oficjalnego jego powrotu do narodu, od którego w głębi duszy nigdy nie odszedł. Ale p. Huberman korzystał jako „Polak" z pewnych praw w naszym narodzie. Jako „Polak" głosił nam ideologię międzynarodową Paneuropy, zwalczał nacjonalizm, dawał swoje nazwisko imprezom dla narodu naszego szkodliwym. Dobrze, że nareszcie zmienił firmę, teraz nie będzie mógł już działać wśród Polaków. Szkoda, że odszedł tak późno...

Prace badawcze nad Śląskiem

Żadna z dzielnic Polski nie jest przedmiotem tak celowo zorganizowanych i tak wytężonych badań jak Śląsk. Nader obfite rezultaty tych badań, kierowanych przez Polską Akademję Umiejętności, skupiają się w publikacjach Komitetu Wydawnictw Śląskich, wyłonionego przez Akademję Umiejętności. Wyliczymy krótko obecny stan tych badań.

Prehistorja. — Ukończono druk 1 zeszytu Prac Prehistorycznych, który obejmuje cztery sprawozdania z badań wykopaliskowych, przeprowadzonych na Śląsku w lecie r. 1933.

Prace terenowe, przedsięwzięte w lecie 1934 r. objęły: 1) dalsze planowanie grodzisk przez inż. F. Kucharskiego i A. Launera, mianowicie zdjęcia terenowe grodzisk w Międzyświeciu i Starem Bielsku; 2) dr. St. Bąk gromadził materjał toponomastyczny z okolicy opracowywanych grodzisk, a wizytator L. Musioł zebrał wiadomości źródłowe do historji tych grodzisk; 3) dalsze prace wykopaliskowe prowadził R. Jakimowicz na grodzisku w Kuchelmiańskim Lesie, gdzie odkrył ślady drewnianych umocnień. z których porobił odlewy gipsowe; czł. Kostrzewski badał późnorzymską osadę w Rybnie Kolonji w powiecie tarnogórskim, osadę łużycką w Repecku, osadę ceramiki sznurowej w Piasecznie, osadę ceramiki prafińskiej w Piłce, nadto odkrył szereg nowych stanowisk w pow tarnogórskim i lublinieckim. Sprawozdanie z tych badań ukaże się w roku bieżącym. Doc. dr. Żurowski objechał z fotografem p. St. Muchą wszystkie grodziska, z których dokonano szeregu dokładnych zdjęć.

Antropologja. — Prof. K. Stołyhwo odbył w lipcu i sierpniu pierwszą wycieczkę badawczą dla pomiarów antropologicznych na Śląsku, w której wzięli prócz niego udział asystenci: dr. Br. Jasicki i dr. L. Stedlaczek-Komorowski oraz p. H. Owsianówna, pracownica Inst. Nauk Antrop. w Warszawie, ponadto dwie słuchaczki Uniwersytetu Jagiellońskiego i pomocnik techniczny. Wyprawa wybrała się na te badania specjalnie skonstruowaną łodzią, która służyła jej nietylko za środek lokomocji, ale i za mieszkanie, posiadała nadto ciemnię fotograficzną. Łódź ta, zaholowana przygodnemi statkami i galarami wgórę Wisły, a następnie wgórę Przemszy, dowiozła wyprawę do wsi Jazd, od której rozpoczęto badania antropologiczne. Zbadano w okolicy Jazdu prócz tej wsi Dziećkowice i Imielin, a następnie z postoju w Małym Chełmie zrobiono wyprawy do Wielkiego Chełmu, Gamratu, Kopciowic i Piasku, wreszcie w dalszych etapach zbadano Czarnuchowice, Zabrzeg, Bieruń Nowy, Bijasowice i Kopań, poczem spłynięto spowrotem temi samemi rzekami do Krakowa. Zbadano ogółem 624 osoby, na każdym osobniku badając 38 cech, które dadzą podstawę do obliczenia 29 wskaźników, czyli razem 67 cech; każdą osobę fotografowano w dwóch pozycjach. Badania przeprowadzono rodzinami, zasięgając w każdym wypadku wiadomości o stosunkach pokrewieństwa. Obecnie cały ten materjał porządkuje p. Owsianówna. W roku bieżącym zamierza prof. Stołyhwo dokończyć badań na terenie powiatu pszczyńskiego, choćby przy ograniczeniu ilości cech, poczem przystąpi do przygotowania pracy o strukturze antropologicznej pow. pszczyńskiego.

Historja. — Postępuje druk III tomu Historji Śląska do końca w. XIV, poświęconego sztuce i kulturze Śląska. Wydrukowano dotąd pracę doc. dra M. Gębarowicza: Architektura i rzeźba na Śląsku do schyłku XIV w., dyr. dra T. Dobrowolskiego: Śląskie malarstwo ścienne i sztalugowe do pocz. XV w., czł. Wł. Podlachy: Malarstwo minjaturowe śląskie do końca XIV w. Trzy te prace z zakresu historji sztuki zdobi 48 rycin w tekście i 80 tablic na papierze kredowym. Rozpoczął się druk pracy dyr. dra M. Gumowskiego o pieczęciach Śląska, poczem pójdzie do druku rzecz tegoż autora o monecie śląskiej, zakończy zaś ten tom rozprawa dra S. Mikuckiego o herbie Śląska. Artykuł doc. dra K. Dobrowolskiego z powodu wyjazdu autora zagranicę będzie mógł się pojawić w tomie II Historji Śląska, który wyjdzie po tomie III w przyszłym roku.

Prace monograficzne z dziejów Śląska. Dr. Wł. Dzięgiel odbył w zimie podróż do Wiednia, a w lecie 1934 r. do Wrocławia, gdzie w archiwach i bibljotekach uzupełnił swą pracę p. t. Utrata księstw Raciborskiego i Opolskiego przez królową Ludwikę Marję w r. 1666; szczególnie cenny materjał zyskał w Archiwum Państwowem w Wrocławiu do stosunków wewnętrznych tych księstw za rządów polskich. Praca niebawem będzie gotowa i druk jej wkrótce się rozpocznie. — Wizytator L. Musioł nadesłał obszerną pracę o osadnictwie w ziemi pszczyńskiej, która, przedstawiona Wydziałowi M. P. A. U., została oddana do oceny dwóch członków Akad. — S. Benigna Suchoniówna, urszulanka, obecnie w Rybniku, opracowała pod kierunkiem cz. St. Zakrzewskiego we Lwowie monografję o św. Jadwidze, księżnej śląskiej.

Stosunki kulturalne Śląska z Polską w dobie odrodzenia. Dr. H. Barycz, który się niemi zajmuje, odbył w ub. r. ponownie podróż do archiwów śląskich. Praca objęła wszystkie publiczne archiwa i bibljoteki Wrocławia oraz dwa zbiory prowincjonalne w Lignicy i Brzegu. Poszukiwania swoje prowadził zarówno w dziale rękopisów, jak i starych druków, chronologicznie przekraczając epokę odrodzenia i obejmując jeszcze wiek XVII i pocz. XVIII.

Językoznawstwo. — Pracy nad zbieraniem tekstów gwarowych Śląska podjął się dr. St. Bąk, prof. gimn. w Mikołowie, który projektuje w najbliższym czasie: a) opracowanie zebranych już starszych i nowszych tekstów z Paniów i Bierunia oraz tekstów z nad Odry (Buków), b) systematyczne zbieranie tekstów gwarowych w pow. pszczyńskim. Ponadto opracowuje on, nazwy toponomastyczne na obszarze grodzisk śląskich. Odpisuje się obszerny zbiór kazań polskich pastora Neviusa z XVI w., znaleziony przy kościele w Landeshut. Komitet projektuje zorganizowanie badań językoznawczych na Śląsku wedle planu, którego opracowania podjął się czł. K. Nitsch przy współudziale młodszych, także miejscowych sił naukowych.

Etnografja. W najbliższym czasie przystąpi się do uporządkowania i opracowania redakcyjnego II tomu Pieśni ludowych z Polskiego Śląska, zebranych przez ks. E. Szramka z rękopisów A. Cinciały i J. Rogera. Ponieważ czł. J. St. Bystroń przeniósł się do Warszawy i nie będzie mógł w najbliższym czasie zająć się tą sprawą, Komitet odda ten tom do zredagowania innej fachowej osobie.

Sztuka ludowa Śląska. Wyszła z druku obszerna i bogato ilustrowana praca mgra M. Gładysza, Zdobnictwo drzewne górali w Beskidzie śląskim (Prace etnograficzne nr. 1). Obecnie przystąpił tenże autor do opracowywania Zdobnictwa metalowego w Beskidzie śląskim. P. Fr. Strzałko, który bada drewniane budownictwo kościelne na Śląsku, odbył dwie wycieczki naukowe, jedną po województwie śląskiem, drugą na teren Śląska opolskiego i czeskiego oraz Morawy, skąd przywiózł bogaty plon w zdjęciach fotograficznych, do których opracowania obecnie się zabrał.

Stosunki gospodarcze Śląska. Praca p. Jerzego Massalskiego o udziale robocizny w kosztach produkcji węgla na Śląsku już się ukazała w druku (Prace ekonomiczne nr. 1). Autor przygotowuje się obecnie do dalszych prac nad produkcją węgla.

Geografja. Pod kierunkiem prof. J. Smoleńskiego przygotowuje się w Instytucie Geograficznym U. J. szereg prac z zakresu geografji Śląska. W tym celu sporządzone zostały dla przyszłego Atlasu Śląska dwie mapy robocze w skali 1 : 300.000, z których jedna obejmuje sieć rzeczną, kolejową, drożną, lasy i łąki oraz ważniejsze miejscowości, druga zawiera sieć gminną.

Geologja. Badanie węgla. Akademja otrzymała znaczniejsze subwencje na cele badania węgla od Unji Polskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego tudzież z Funduszu górniczo - hutniczego na cele zawodowo-społeczne Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Dzięki tym funduszom mógł prof. Jan Nowak rozwinąć planową pracę nad badaniem megaspor. Ukazała się z tego zakresu I część publikacji dra J. Zerndta jako 1 zeszyt Prac geologicznych śląskich w języku francuskim.

Mapa geologiczna Beskidów śląskich. Praca terenowa nad tą mapą, prowadzona pod kierunkiem prof. J. Nowaka, została w ubiegłym roku niemal doprowadzona do końca i byłaby zupełnie ukończona, gdyby nie nieszczęśliwy wypadek, jakiemu uległ jeden ze współpracowników.

Pozatem są prowadzone prace nad gleboznawstwem i botaniką.

Oby innemi województwami zajęła się nasza nauka równie intensywnie.

Warszawskie uczelnie muzyczne

Na marginesie dorocznych popisów

Ostatnie dni dały nam możność zetknięcia się z wynikami całorocznej pracy warszawskich uczelni muzycznych. A więc wystąpiły z ciekawemi koncertami: Państwowe Konserwatorjum Muzyczne oraz Wyższa Szkoła Muzyczna imienia Chopina.

Konserwatorjum pokazało wiele młodych, tęgich talentów. Szczególną radością napawa nas fakt, że przeważają nazwiska polskie, które poza zdolnościami i opanowaniem technicznem, wnoszą do gry pierwiastki rzetelnie pojętej pracy i prawdziwej kultury, a nie gonią jedynie za błyskotliwie, efekciarsko pojętą wirtuozerją, w czem znowu celują Żydzi, obniżając poziom sztuki odtwórczej.

Z grających należy wymienić młodego skrzypka Stanisława Jarzębskiego, który wykonał świetnie pierwszą część koncertu Brahmsa, z klasy fortepianu prof. Kimontt- Jacynowej, wysoce utalentowanego pianistę Z. Jeśmana, grającego pierwszą część koncertu es-dur Liszta, następnie doskonałego Wołrockiego, (fragment koncertu Czajkowskiego), a wreszcie C. Lewickiego z klasy dyrygowania prof. Walerjana Bierdjajewa.

Popis zawierał pozatem pierwszą część koncertu Beethovena w wykonaniu A. Gelbruna, grę na organach J. Kucharskiego oraz występ Chóru wydziału nauczycielskiego.

Klasę kompozycji prof. Rytla reprezentował T. Reiss.

W czasie uroczystości wręczenia dyplomów i odznaczeń zaszedł, jak już zaznaczaliśmy, wielce znamienny wypadek, gdy to przy wymienianiu nazwiska nagrodzonego Żyda Abrama Krygiela rozległy się gwizdy i okrzyki: „Nie odznaczać Żydów!".

Na samorzutną manifestację, świadczącą o dużem rozgoryczeniu wśród studentów naczelnej uczelni muzycznej w Warszawie, odznaczaniem Żydów, podczas gdy wybitnie uzdolnieni Polacy zostają usuwani na drugi plan, pominięci zupełnie, publiczność zareagowała bardzo żywo.

Pokrzywdzenie elementu polskiego wśród młodej muzyki w Polsce szczególnie uderza, gdy się weźmie pod uwagę inną naczelną uczelnię warszawską — wyższą szkołę im. Chopina, kierowaną przez A. Wieniawskiego i — jak już niejednokrotnie alarmowano — systematycznie judaizowaną. Przejrzyjmy listę wychowanków szkoły. Klasa dyrygowania: prof. Wolfstala: Ilnicki i Niemiro, skrzypce: Chumek, Pelc i Neumanówna, fortepian: Tonkenbaum, Grzybowski, Denówna i Ryndówna. Ostatnie z odznaczeniami i złotemi medalami.

W naszym świecie muzycznym poczynają już wszyscy mieć aż nadto tego monopolu żydowskiego na sztukę, monopolu ,który niesłychanie mocno wpływa na obniżenie poziomu, wprowadzając do ogólnej atmosfery naszego życia kulturalnego całą masę, nic z artyzmem nie mających wspólnego cech i nawyków.

Widomą reakcją na to wszystko są nietylko manifestacje, ale i praca, jaką podjęło wokół świetnego i na niezwykle wysokim poziomie stojącego kwartalnika „Muzyka Polska", grono najpoważniejszych postaci, kierujących życiem muzycznem w Polsce.

Mimo rozmaitych międzynarodowych konkursów skrzypcowych z długą listą niearyjskich „laureatów" i mimo ciągłych edycyj, niedwuznacznie obcych nazwisk, popisujących się na dorocznych popisach, jasną jest rzeczą, iż są to już końcowe fazy tego rodzaju stanu.

Idą nowe, inne czasy.

X.

ZE ŚWIATA KULTURY

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zgon przyjaciela Polski. — W dniu 5 czerwca br. zmarł w Dybbol (Szlezwik) redaktor naczelny „Dybbol Posten" Andreas Grau. W zmarłym straciła Polska — a przedewszystkiem mniejszość polska w Niemczech — wielkiego i wypróbowanego przyjaciela. Zmarły bawił kilkakrotnie w Polsce, badając na miejscu zagadnienia, związane z życiem mniejszości niemieckiej na ziemiach zachodnich, i rozwijając na swoim terenie żywą propagandę na rzecz Polski, szczególnie w okresach wytężonej akcji przeciwpolskiej ze strony Niemiec.

TEATR

Z Teatru krakowskiego. — W ub. sobotę Teatr im. J. Słowackiego wystąpił z premjerą krotochwili Anatola Krakowieckiego p. t. „Sezamie, otwórz się!" w której akcja rozgrywa się w środowisku krakowskiej młodzieży akademickiej. W rolach głównych wystąpili: pp. Ankwicz-Szyjkowska, Zalewska, Kondrat, Pągowski, Wojtecki, Woźniak, Wyrwicz - Wichrowski i in.

KINO

O film francuski w Polsce. — Ostatni numer „Comoedia" z dn. 26 bm. zamieszcza artykuł Jean Pierre Liansu p. t. „Na ratunek filmu francuskiego w Polsce", w którym cytując artykuł pisma „Hebdo" wyraża ubolewanie, że francuscy producenci filmowi nie starają się o znaczniejsze rozpowszechnienie w Polsce filmu francuskiego, wypieranego jakoby przez produkcję amerykańską. Dziennik zaznacza, że podczas gdy przemysł filmowy niemiecki wysyła niemal co 6 tygodni do Polski swego przedstawiciela dla sondowania terenu i porozumienia się z prasą, francuski przemysł nie wysyła do Polski nikogo: Dziennik bije na alarm, wzywając francuski przemysł filmowy do prowadzenia w Polsce bardziej aktywnej polityki i zalecając m. in. utworzenie w Warszawie stałej reprezentacji filmu francuskiego.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
AKTUALNA PRACA P. T.
My i Oni w Walce o Konstytucję
Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO
Stron 80. Cena zł. 1.80.

ZEWSZĄD...

SZTUCZNE TRZĘSIENIE ZIEMI

Członkoyie amerykańskiego Towarzystwa geodezyjnego, którego zadaniem jest czuwanie nad wybrzeżem morskiem Stanów Zjednoczonych, skonstruowali maszynę, która syntetycznie wywołuje objawy trzęsienia ziemi. Maszyna ta użyteczna jest przy całym szeregu badań, dotyczących reakcji materjałów budowlanych na trzęsienie ziemi. Pomimo bowiem, iż uczeni umieją dokładnie określić miejsce powstania trzęsienia ziemi, oraz z odległości tysięcy mil ustalić jego rozmiar, wiedzą oni dotąd stosunkowo niewiele o odporności różnego rodzaju budynków na wstrząsy podziemne. Za pomocą owej maszyny, budynek, na którym dokonywane są eksperymenty, wprawiony jest w drganie, które igła sejsmograficzna notuje zupełnie podobnie, jak drgania pod wpływem prawdziwego trzęsienia ziemi. Dzięki tym doświadczeniom ustalono więc, iż w czasie trzęsienia ziemi największemu uszkodzeniu ulegają nie — jak to dotychczas przypuszczano — domy bardzo wysokie, ale budynki średniej wysokości, liczące 3 — piętra. Dokonane próby posłużyć mają za wskazówki dla budowniczych w okolicach zagrożonych trzęsieniem ziemi, oraz przyczynić się mają do wynalezienia specjalnych materjałów budowlanych, które przetrwać będą mogły najsilniejsze wstrząsy podziemne.

SREBRNY JUBILEUSZ NAJBOGATSZEGO CZŁOWIEKA NA ŚWIECIE.

Najbogatszy człowiek na świecie, Nizam Hajderabadu, będzie obchodził wkrótce 25-letni jubileusz swych rządów. Na uroczystości jubileuszowe zjadą się nietylko wszyscy maharadżowie z Indyj, delegaci rządu brytyjskiego, a również delegaci z Iranu, Afganistanu, Hedżasu etc. Nizam, który był obecny w Londynie podczas uroczystości jubileuszowych na cześć króla Jerzego V, postanowił zorganizować cały obchód na wzór londyńskiego. Na pokrycie kosztów kilkudniowych festynów wyasygnował władca wschodu sumę miljona funtów. Jest to zresztą dla człowieka, uchodzącego za najbogatszego na świecie suma niewielka. Nizam sam nie wie ile posiada. W Hajderabadzie od dwóch lat bawi komisja ekspertów europejskich, której zadaniem jest obliczenie majątku Nizama. Same tylko prace nad oceną i obliczeniem drogich kamieni, leżących w skarbcach maharadży, nie zostały jeszcze ukończone pomimo dwuletniej wytężonej pracy. Można więc sobie wyobrazić, jak fantastycznych sum sięgać będzie zestawienie komisji. Dodać zresztą należy, iż najbogatszy człowiek na świecie jest bardzo skromny i oszczędny.

ŻEBY OBRAZY I FRESKI NIE PŁOWIAŁY

Instytut archeologji i sztuki w Rzymie bada kwestję zanikania starożytnych fresków i płowienia obrazów. Wspaniałe freski, które odkryto przy odkopywaniu ruin Herkulanum i Pompei, płowieją i zanikają stopniowo pod działaniem powietrza, tak, iż obecnie ledwie je widać w słabych zarysach. To samo stało się z zabytkami sztuki etruskiej i z freskami w domu Liwjusza na wzgórzu Palatyńskiem.

Z polecenia instytutu fotografowie i malarze dokonywują szeregu zdjęć i kopij drogocennych fresków, aby ocalić choć w ten sposób dla potomności wspaniałe dzieła sztuki starożytnej.

ZWIĄZKI KOBIECE PRZECIW WRÓŻBIARSTWU

W Anglji cieszą się dużem powodzeniem wróżbici, wróżki, magowie, fakirzy, którzy mają szeroką klientelę zwłaszcza wśród kobiet. We wszystkich miastach miasteczkach a nawet po wsiach operują przedstawiciele „wiedzy tajemnej". W niektórych wypadkach przepowiednie wróżek wywarły tak wielkie wrażenie na słabszych osobnikach, że kilka osób odebrało sobie życie pod wpływem depresji. Przeciw wróżbiarstwu podjęły w całej Anglji energiczną kampanję związki kobiece. W odezwach, afiszach, plakatach, w prasie występują przedstawicielki związków i stowarzyszeń kobiecych przeciw pladze wróżbiarstwa, domagając się ograniczenia praw zawodowych dla wróżących, apelując do zdrowego rozsądku klienteli jasnowidzów. Anglicy są bardzo przesądni i łatwowierni, to też wszelkiego rodzaju przepowiadacze mają tu podatny teren.

PREZENT HITLERA DLA MIKADA

Podczas wizyty, jaką złożył Hitlerowi ambasador japoński w Berlinie, hr. Kimitono - Muchakaje, Hitler, w imieniu Rzeszy niemieckiej, ofiarował cesarzowi Japonji cenny obraz japoński, znajdujący się w jednym z muzeów niemieckich. Jest to portret cesarza japońskiego, Saga, z 14-go wieku. Z początku portret ten znajdował się w jednej ze świątyń miasta Kjoto. Około 30 lat temu, portret dostał się w ręce prywatne, aż nabyła go administracja muzeów pruskich. Jakim sposobem cenny portret znalazł się w ręku prywatnem, nie wspominają gazety. Prawdopodobnie został skradziony.

Dar ten, jak zapewniają urzędowo, ma ułatwić przyjaźń pomiędzy Japonją, a Niemcami.

SOWIECKIE EKSPEDYCJE NAUKOWE

Sowiecka Akademja Nauk organizuje w b. r. szereg ekspedycyj naukowych.

Jedna z tych ekspedycyj, złożona z 27 geografów, geologów, botaników, zoologów i agronomów, udaje się do Aschabad celem przeprowadzenia badań fizyczno-geograficznych na pustyni Karakorum. Ekspedycja spędzi na pustyni 4 miesiące.

×

Przygotowywana jest ekspedycja geologiczna i botaniczna do okręgów północnych. Praca będzie się ogniskowała głównie w zagłębiu rzeki Ussy, gdzie spodziewane jest odkrycie pokładów rudy żelaznej, węgla etc. Grupa geobotaniczna ekspedycji zajmie się badaniem terenów, położonych między rzekami Iżmą i Pieczorą, oraz u ujścia rzek Wyczegdy i Pieczory. W skład ekspedycji wejdzie 40 uczonych, w tej liczbie członek akademji prof. Archangielski, prof. Czernow, prof. Prigorowski.

×

Niebawem Akademja Nauk ZSRR wysyła ekspedycję naukową do Nowej Ziemi, celem przeprowadzenia tam obserwacyj nad stadami fok grenlandzkich, żyjącemi na Nowej Ziemi. Pozatem ekspedycja przeprowadzi badanie odmian mchów, rosnących na tej wyspie północnej.

NAJWIĘKSZY SŁOWNIK ESPERANCKI NA ŚWIECIE

Nakładem Japońskiego Instytutu Esperanckiego w Tokio ukazał się słownik japońsko-esperancki, który jest największym słownikiem esperanckim na świecie. Słownik objętości 824 stron, formatu 19 na 27 cm. zamieszcza 70 000 słów japońskich oraz 6500 nazw.

ZEGAR, KTÓRY MÓWI

Mieszkaniec miasta Akron w stanie Ohio (USA), Martin Shaerer, ukończył po wielu latach żmudnej pracy niezwykły zegar, stanowiący zdaniem znawców jedyny w swoim rodzaju instrument. Mechanizm ukryty w zegarze recytuje anegdoty, śpiewa, gra na organach i t. p. Pozatem zegar wyznacza godziny zgodnie z czasem w 27 największych miastach świata. Cudowny zegar składa się z 5.000 kawałków drzewa, a mechanizm jego poruszany jest elektrycznością. Wartość „zegara, który mówi" obliczana jest na 10.000 funtów szterlingów.

„NORMANDIE" DAJE DOCHODY

Według sprawozdania „Compagnie Générale Transatlantique", pierwsza podróż największego okrętu transatlantyckiego „Normandie" przyniosła dochód w wysokości 13.500 funtów szterlingów. Wydatki związane z przejazdem okrętu wyniosły 81.000 funtów, z czego 60.750 funtów na same koszta podróży, a 20.250 f. na wydatki nadzwyczajne, dochód zaś sięgał sumy 94.500 funtów. Zgodnie z dotychczasowym planem, „Normandie" odbywać ma 20 podróży rocznie.

Marnotrawienie grosza publicznego

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w czerwcu.

Ludziom już tak dogryzły różne większe i mniejsze nadużycia, że coraz obojętniejszem okiem patrzą na różne ich objawy. Zobojętnienie to można przełamać przez krytykę nadużyć i ich publikowanie.

Dzisiaj nieco miejsca, mamy zamiar poświęcić opłakanym stosunkom w przemyskiej ubezpieczalni społecznej. Rządzi nią, jako komisarz b. c. k. oficer, pochodzenia żydowskiego Zins. Jak wielu innych tego pochodzenia obrał karjerę wojskową w armji austrjackiej, gdzie po wychrzczeniu się zdobył stopień majora. Skąd po latach znalazł się nagle p. Zins na stolcu komisarza ubezpieczalni, pozostanie to jego tajemnicą. Dość że nim jest, dzieląc swą władzę między licznych Żydów, od których przemyska ubezpieczalnia aż się roi. Najbliższym współpracownikiem p. komisarza jest żydek Nagler z Mościsk, który należy tylko do najlepiej płatnych urzędników, a przy tem dla niego p. Zins przysposobił wbrew przepisom piękne, doczesne mieszkanie w gmachu ubezpieczalni.

Mamy jednak mówić o marnotrastwie groszem publicznym. Przed kilku laty, kosztem wielu tysięcy złotych, urządzono w ubezpieczalni luksusowe wprost ambulatorja lekarskie. Były one chlubą ubezpieczalni i biedakowi w niej leczonemu, dawały przynajmniej złudzenie, że urządzono je dla jego dobra. Obecnie p. Zins w miejsce tych ambulatorjów, które zlikwidowano, gotuje sobie na koszt oczywiście ubezpieczalni nad wyraz obszerne i „nowoczesne" mieszkanie. Ponieważ w lipcu p. komisarz, wyjeżdża jak co roku, z całą rodziną doKarlsbadu, więc do tego czasu, apartamenty muszą być gotowe. Zrywa się więc kładzione niedawno parkiety, burzy jedne ściany, a dobudowuje nowe, usuwa dotychczasowe przewody i instalacje, a daje w to miejsce nowoczesne.

Jak dotąd, dla osobistego użytku p Zinsa robione „reformy" mieszkania kosztują już ubezpieczalnię przeszło 6.000 zł., a praca niema się jeszcze wcale ku końcowi, gdyż mieszkanie obok wytwornych przyległości, obejmuje kuchnię i pięć pokoi.

Najbardziej pikantne jest, że za ogromne i z takim nakładem urządzone mieszkanie, ma ponoć p. komisarz płacić aż 43 zł. miesięcznie. I czyni to wszystko człowiek, który legjonistą nie był, dla odbudowy Polski kropli krwi nie przelał, a z obecnym reżimem tyle ma wspólnego, że umiał zdobyć się na odpowiednie „zrozumienie" ducha czasów... w czasach „bractw jednego kartofla", takie szafowanie groszem publicznym i to jeszcze na cele osobiste, musi być tępione i tem się tłumaczy, dlaczego rozrzutnej i egoistycznej gospodarce p. Zinsa, poświęciliśmy te uwagi.

W.

Pokłosie 25-letnich rządów pasterskich J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego

Dnia 29 czerwca r. b. diecezja kielecka uczciła uroczystym obchodem 25-tą rocznicę objęcia tronu biskupiego w katedrze kieleckiej przez JE. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego. Celem godnego uczczenia jubileuszu Arcypasterza w diecezji zawiązał się specjalny komitet, który zajął się zorganizowaniem odpowiednich uroczystości i wydał broszurę p. t. „25-lecie rządów JE. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego w diecezji kieleckiej". Publikacja ta jest podsumowaniem prac dokonanych w tym okresie przez Ks. Biskupa.

Wymownym przejawem troskliwości pasterskiej Jubilata są jego liczne wizytacje, które od 1911 r. odbywał pieszo, nie zrażając się ani odległościami, ani stanem dróg, ani stanem pogody. Wizytacje łączą się zazwyczaj z udzielaniem sakramentu bierzmowania. Liczba osób, które w ciągu 25 lat przyjęły bierzmowanie z rąk Ks. Biskupa Łosińskiego, wynosi około pół miljona. Zwiedzanie fabryk, ochronek, szkół i stowarzyszeń społecznych to inna forma stałego obcowania z wiernymi, a przedewszystkiem z pracującym ludem. Do trwałych pomników apostolskiego trudu Jubilata należy wzniesienie wielkiego, na sposób nowoczesny urządzonego seminarjum duchownego w Kielcach, utworzenie 22 nowych parafij, rozwój życia zakonnego w diecezji, wznowienie kolegjaty w Wiślicy, zwołanie w 1927 r. synodu diecezjalnego, wreszcie powołanie do życia szeregu organizacyj duchowieństwa, wśród których należy wymienić: związek pod nazwą „Praca", „Związek Księży Rekolekcjonistów" i „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Kieleckiej".

Nie mniejsze uznanie budzi organizacja życia katolickiego wiernych. Wyrazem jej są odprawiane od 1910 r. bez przerwy miesięczne nabożeństwa adoracyjne, działalność bractw kościelnych i stowarzyszeń różańcowych, Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu, sodalicyj marjańskich, Krucjaty Eucharystycznej, Apostolstwa Modlitwy i wreszcie Akcji Katolickiej, która niezwykle pomyślnie rozwija się na terenie diecezji, tworząc wszystkie 4 podstawowe kolumny mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej. Same tylko Kat. Stowarzyszenia Młodzieży liczą dziś 385 oddziałów i przeszło 11 tysięcy druhów i druhen.

Na specjalne podkreślenie zasługuje piękny rozwój szkolnictwa katolickiego. Założone przez arcypasterza „Towarzystwo Szkoły Katolickiej" prowadzi obecnie w Kielcach dwa gimnazja — męskie i żeńskie, seminarjum nauczycielskie żeńskie, dwie szkoły powszechne i 2 bursy. Równie mocno zaakcentowana jest akcja dobroczynna, która od 1931 r. koncentruje się w Tow. Dobroczynności „Caritas", liczącem dziś poza Kielcami 35 oddziałów parafjalnych i prowadzącem własne schronisko św. Józefa dla 44 bezdomnych niewiast staruszek.

Duchowieństwo i wierni diecezji, patrząc na ogrom pracy pasterskiej swego biskupa, wyzyskali chwilę jubileuszu, by okazać Mu swoją cześć i głębokie przywiązanie, a pismo „Gazeta Tygodniowa" wydało specjalny, bogato ilustrowany numer jubileuszowy.

Dostojny Jubilat otrzymał odręczne pismo gratulacyjne od Ojca św..

Z CAŁEGO KRAJU

GARWOLIN

Krowa zabiła pastuszka. We wsi Władysławów, zdarzył się tragiczny wypadek: 10 letni pastuszek Władysław Kurowski chcąc, aby pasąca się krowa nie uciekła w szkodę ,przywiązał ją jednym końcem sznura, a drugim końcem obwiązał się sam. Krowa spłoszyła się i zaczęła uciekać, ciągnąc za sobą przywiązanego chłopca. Pastuszek początkowo biegł lecz wkrótce stracił siły, upadł na ziemię i był przez krowę wleczony na przestrzeni kilkuset metrów. Oszalałe zwierzę zatrzymali we wsi przechodzący przypadkowo wieśniacy. Podniesiono nieprzytomnego chłopca, zmasakrowanego i okrwawionego. Pastuszek wkrótce zmarł.

GNIEZNO

Wybór nowego prezydenta. We wtorek dn. 2 lipca odbyło się w Gnieźnie posiedzenie rady miejskiej, na którem dokonano wyboru prezydenta. W posiedzeniu wzięło udział 31 radnych. Brak było jednego z N. P. R.

Na przewodniczącego zebrania wyborczego wybrano p. dr. Walerego Szałkowskiego (Klub Narodowy), a ten powołał na asesorów Urbańskiego z B. B. i Brzezińskiego z N. P. R. Po wypełnieniu wymaganych formalności, przewodniczący wezwał do składania kandydatur. Klub Narodowy zgłosił kandydaturę dr. Romana Mazurkiewicza burmistrza Lwówka a „sanacja" dotychczasowego komisarycznego prezydenta Wrzalińskiego.

Na 31 oddanych głosów padło na dr. Romana Mazurkiewicza 18 głosów, na Wrzalińskiego 8 głosów, 5 białych kartek uznano jako nieważne. Temsamem prezydentem miasta wybrano dr. Romana Mazurkiewicza.

Dr. Mazurkiewicz urodził się 29.8 1887 r. w Panigrodzie (pow. Wągrowiec). Do gimnazjum uczęszczał w Wągrówcu a studja wyższe odbył w Gryfji, w Berlinie i w Poznaniu. Burmistrzem miasta Lwówka jest od maja 1934 roku.

Teraz władze nadzorcze mają głos.

KIELCE

Lichwiarz żydowski pod kluczem. — Do władz policyjnych w Kielcach wpłynęło doniesienie wielu osób na znanego w Kielcach lichwiarza Joska Rozenberga. Władze zarządziły rewizję u Rozenberga, która dała sensacyjne wprost rezultaty:

W mieszkaniu lichwiarza znaleziono cały zbiór fikcyjnych pieczątek firmowych, które służyły Rozenbergowi do podrabiania weksli. Fałszowane w ten sposób weksle Rozenberg opatrywał swem żyrem i dyskontował, względnie zastawiał. W ten sposób Rozenberg oszukał i okradł kilkadziesiąt osób, m. in. i swego brata.

Cichą wspólniczką Rozenberga była Jentla Wasser, u której ten zastawiał różne wartościowe przedmioty swych klientów. W czasie rewizji u J. Wasser znaleziono sfałszowane przez Rozenberga weksle na sumę 1100 zł. Jentla Wasser, podobnie jak i Rozenberg, trudniła się lichwiarstwem.

Rozenberga aresztowano.

LUBLIN

Wójt i poseł z B.B. opiekunami Żydów. Kilku członków Str. Nar. w Chodlu, widząc, że Żydzi chodelscy całkiem niemal jawnie handlują w niedzielę i święta, złożyli doniesienia na miejscowym posterunku policji na 6 kupców żydowskich, prowadzących handel niedzielny. Policja sporządziła protokuły i odesłała je do gminy, do której należy nakładanie kar administracyjnych za przekroczenia.

Żydzi, mszcząc się za to, złożyli doniesienia na 4 sklepy polskie. Policja i tu sporządziła protokuły, które również skierowała do gminy.

Wójt gminy na podstawie tych protokułów wymierzył winnym kary. Żydzi zostali wszyscy ukarani grzywną po 1 zł., Polacy zaś jeden otrzymał grzywnę 10 zł., drugi i trzeci po pięć, czwarty 3 zł.

Polacy najchętniej w niedzielę nie targowaliby wcale. Co mają jednak robić, gdy Żydzi handlują i zabierają im klijentelę?

Znamienna jest w tem wszystkiem owa podwójna miara, stosowana do kupców polskich i żydowskich. Owa złotówka, wymierzona Żydom i dziesięć zł. wymierzonych Polakowi mają swoją wymowę i charakteryzują p. wójta.

Wójtem w Chodlu jest niejaki Krzeszowski, poseł BBWR na sejm. To tłomaczy wszystko.

ŁÓDŹ

Poświęcenie domu wakacyjnego dla alumnów. Na folwarku Szczawin, będącym własnością diecezji łódzkiej, wzniesiono piękny gmach, przeznaczony na wakacyjny pobyt dla alumnów wyższego seminarjum. W dniu 1 lipca budynek ten został poświęcony przez JE. ks. Biskupa Dr. Tomczaka, członków kapituły i władz seminarjum duchownego. Budynek wzniesiony podług najnowszych wymagań architektonicznych, posiada ładną kaplicę, obszerną salę rekreacyjną i pokoje mieszkalne.

SŁOMNIKI

Zgromadzenie Str. Nar. i bojówka sanacyjna pod kierownictwem komornika. W niedzielę dn. 30 czerwca odbyło się w Słomnikach publiczne zgromadzenie z ramienia Stronnictwa Narodowego. Zebranie odbyło się przy licznym udziale publiczności, a referat wygłosił pos. Lech z Miechowa. Już na zgromadzenie usiłowała wtargnąć bojówka, ale spotkała się z należytą odprawą. Bojówkarze postanowili dokończyć nieudałą pracę po zebraniu i pod przewodnictwem komornika Egerta zaczęli obrzucać kamieniami obywateli, którzy ze zgromadzenia wracali do domów. Skończył się jednak ich atak ucieczką i schronieniem w budynku magistratu, gdzie drżąc ze strachu, przesiedzieli do późnego wieczora.

Policja, miast zająć się bojówkarzami, odebrała mieczyki narodowcom. Naskutek jednak interwencji pos. Lecha policjanci zwrócili mieczyki odebrane.

ZAWIERCIE

Demonstracje bezrobotnych. — W dn. 1 lipca przed magistratem m. Zawiercia doszło do burzliwych demonstracyj bezrobotnych, wynikłych na tle tragicznego położenia mieszkańców, pozostających dotychczas bez pracy i jakiejkolwiek pomocy, gdyż — jak wiadomo — bezrobotni, korzystający z akcji doraźnej, do tej chwili nie otrzymali żywności za miesiąc czerwiec.

Demonstranci zebrani przed magistratem w liczbie zgórą 200 osób zaczęli kategorycznie domagać się pracy lub żywności, wznosząc okrzyki: „Dajcie nam pracę, albo żywność!"

Demonstracje nie pociągnęły za sobą groźniejszych następstw; skończyło się tylko na okrzykach i na tem, że bezrobotni wybrali spośród siebie delegację, która udała się do prezydenta miasta p. Szczodrowskiego, któremu delegaci przedstawili rozpaczliwe położenie bezrobotnych, pozbawionych jakichkolwiek środków do życia. Prezydent po wysłuchaniu delegatów przyrzekł interwenjować w tej sprawie w województwie.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Rozmaitości: W sobotę o 7.30 i w dni następne doskonale grana „Szkoła podatników". Ceny najniższe,

Teatr Wielki: nieczynny.

Casino: „Niewolnica z Mandalay"

Palace: „Pieśń słońca".

Świt: „Uroczystości pogrzebowe w Krakowie i Wilnie".

Nowym starostą grodzkim we Lwowie na miejsce dra Klimowa będzie wicestar. pow. w Postawach na Wileńszczyźnie, p. Kazimierz Protasewicz.

Wybory dziekanów. — W wyniku wyborów na U. J. K. dziekanem Wydziału teologicznego został ks. prof. nadzw. dr. Jan Stepa, dziekanem Wydziału prawa prof. Ehrlich, dziekanem Wydziału lekarskiego prof. Koskowski, dziekanem Wydziału mat.-przyr. prof. Kulczyński, a humanistycznego prof. Kolbuszowski.

Z żałobnej karty. — We Lwowie zmarła w 82 roku życia ś. p. Rozalja z Widackich Modelska, wdowa po powstańcu z r. 63. Ś.p. Zmarła osierociła synów: płk. dr. Izydora Modelskiego, b. szefa sztabu gen. Hallera i prezesa Zw. Hallerczyków, dr. Teofila Modelskiego, profesora UJK. i Emila, em. mjra W. P. oraz córki: Joannę Rudeńską i mjrową Marję Klingowa.

Osieroconym dzieciom ś. p. Zmarłej przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Rektor Politechniki Lwowskiej prof. Nadolski oraz kilku innych b. członków fabryki żarówek „Pollux" oskarżyło jednego z udziałowców tej fabryki, em. prof. gimn. Schmiedera o zniewagę, popełnioną przez wniesienie do sądu cywilnego zarzutów, dotyczących gospodarki w „Polluxie". Oskarżony podtrzymał wszystkie zarzuty w czasie wczorajszej rozprawy, która została odroczona celem powołania nowych świadków.

W Kuratorjum lwowskiem stosuje się „ministerjalny" tryb załatwiania spraw. Rzecz jasna, że skarżą się na to niejednokrotnie klienci tego urzędu, a zdarza się, że dochodzi do żywszej wymiany słów. Tak się stało przed pewnym czasem, gdy em. dyr. szkoły powszechnej w Tarnopolu p. Żarychcie, załatwiano jakąś sprawę w „trybie ministerjalnym", zdenerwowany klient kuratorjum powiedział do sekretarza Maziarza poprostu: „Co tu za porządki, to nie kuratorjum, lecz jakieś ministerstwo, i t. d."

Prokuratura oskarżyła p. Żarychtę o „niestosowne zachowanie się wobec urzędnika". W wyniku rozprawy sędzia grodzki skazał p. Z. na 20 zł. grzywny. Mimo to uważamy, że stosunek wobec klientów kuratorjum winien ulec rewizji, Przecież nawet dzienniki sanacyjne występują przeciw biurokracji...

U sprzedawców gazet
żądajcie
„WARSZAWSKIEGO
DZIENNIKA NARODOWEGO"

Poseł pod ochroną policji

(Od własnego korespondenta)

Łuck, w czerwcu 1935

W normalnych stosunkach posłowie, wybrani w wolnych niesfałszowanych wyborach, cieszyli się zawsze bezwzględnem zaufaniem i sympatją ludu. Tacy posłowie byli zawsze wypróbowanym łącznikiem między obywatelami a rządem, a we wszystkich nawet najostrzejszych zatargach ich interwencja była skuteczniejszym środkiem uspokojenia zburzonych mas, aniżeli oddział policji.

Ale byli to wybrańcy a nie mianowańcy. Obecnie w wielu wypadkach dramatycznych na Wołyniu odczuwamy brak takich zaufanych reprezentantów ludu, bo mianowańcy są przez lud znienawidzeni i o jakiejkolwiek interwencji z ich strony mowy być nie może. Posłowie ci bez policji i uzbrojonych bojówek nie mogą nawet marzyć o zetknięciu się ze swojemi „wyborcami" na zgromadzeniach publicznych. Oni nawet w stolicy województwa u siebie w domu nie czują się bezpieczni. Kto temu nie wierzy, niech zaglądnie na ulicę Kumowską w Łucku, a zobaczy tam stały posterunek policji przed domem posła ukraińskiego z B.B.W.R. pana Pewnego.

Pan Pewny czuje się bardzo niepewnie nawet w swojem mieszkaniu. Jakże więc może być pośrednikiem między rządem a obałamuconą przez wywrotowców ludnością ruską...

Ostatnie wypadki na Wołyniu wykazały całą bezwartościowość narzuconych posłów. — Wszystkie opowieści o współpracy ukraińskiego społeczeństwa na Wołyniu z B.B.W.R. i rządem okazały się w świetle ostatnich wydarzeń — zwyczajną legendą i zakłamaniem.

Niedawny pogrzeb 2 policjantów, poległych na posterunku służbowym i inne świeże mogiły są tego zakłamania dowodem.

Wer

Sąd uchylił zajęcie ulotki przeciwżydowskiej

Zarząd gminy żydowskiej skarży decyzję do Sądu Apelacyjnego?

(Od własnego korespondenta)

Lublin, w czerwcu.

Donieśliśmy przed kilku dniami o zajęciu przez starostę grodzkiego w Lublinie ulotki przeciwżydowskiej, wydrukowanej przez drukarnię „Głosu Lubelskiego" na zamówienie Koła Stronnictwa Narodowego w Chodlu.

Zajęcie nastąpiło naskutek interwencji zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej w Lublinie oraz skargi jej, wniesionej do Sądu Okręgowego.

Sąd Okręgowy rozpatrywał skargę, wniesioną przez gminę żydowską, na posiedzeniu gospodarczem i oddalił ją znosząc zarazem zajęcie, dokonane przez starostwo grodzkie. Jak się dowiadujemy rzecznik prawny gminy żydowskiej, adw. Zajdeman, zamierza zaskarżyć decyzję Sądu Okręgowego do Sądu Apelacyjnego.

Sprawa ta jest o tyle ciekawa, że dwa nakłady tej ulotki zostały zatwierdzone przez cenzurę, która nie dopatrzyła się w ulotce żadnego przestępstwa; oba nakłady zostały więc rozkolportowane. Przy nakładzie trzecim zainterwenjowała gmina żydowska i nastąpiło zajęcie całego nakładu aż do czasu decyzji sądu.

Gminie żydowskiej zależy bardzo na oskarżeniu publicznem. Według miarodajnych informacyj, o tym trybie oskarżenia nie może być mowy, bowiem kodeks karny nie przewiduje obrazy narodu żydowskiego jako działania przestępczego, uznając je tylko w wypadku obrazy narodu polskiego. Nie da się też podobno osiągnąć oskarżenia z art. K. K. mówiącego o rozpowszechnianiu fałszywych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny.

Pozostaje więc jedyny sposób, skarga prywatna; niewiadomo czy gmina żydowska zechce pójść tą drogą jeszcze raz.

S. B.

Czy „Ukraińcy" wezmą udział w wyborach?

Lwów, 3 lipca.

Dziennik „ukraiński" Diło zamieścił w dzisiejszym numerze artykuł posła Undo, adw. Barana, który oświadczył, iż „ukraińcy" powinni wziąć udział w wyborach. Adw. Baran sądzi, że „ukraińcy" nie uzyskają żadnego mandatu na Polesiu, uzyskają natomiast na Wołyniu w osobach posłów „ukraińskich", należących do BB. Tych wołyńskich posłów „ukraińskich" nie uważa adw. Baran za przyszłych niezależnych przedstawicieli „ukraińskich".

Pos. Baran liczy, że „ukraińcy" mają szanse uzyskania pewnej ilości niezależnych posłów w 15 okręgach wyborczych Małopolski Wschodniej, przyczem artykuł jego wskazuje, że prawdopodobnie wschodnio-małopolscy „ukraińcy" mają jakąś umowę z BB., gwarantującą im mandaty. (lk).

Dalsze rozgrywki w organizacjach rolniczych

są obojętne dla ogółu rolników

Od roku 1928 w organizacjach rolniczych trwa nieustanny ferment. Po dokonanej w roku 1929 unifikacji organizacyj rolniczych w województwach środkowych i wschodnich, nowa zunifikowana organizacja, nosząca miano C. T. R. i K. R., opanowana przez przywódców osadnictwa wojskowego, wkrótce przybrała swoisty zupełnie charakter. Po opanowaniu centrali przez wspomnianą grupkę sanacyjną, od góry do dołu prowadzono energiczne usuwanie zaprawionego w pracy organizacyjnej czynnika społecznego, zastępując go ludźmi specjalnego pokroju, potulnie stosującymi się do wszelkich rozkazów idących z góry. Towarzystwa rolnicze powiatowe i wojewódzkie stały się właściwie agendami zarządów starościńskich i wojewódzkich.

Szczególnie dominującą rolę w organizacjach rolniczych odgrywa czynnik urzędniczy, stanowiący swego rodzaju biurokrację społeczną, ale całkowicie uzależnioną od władz administracyjnych; jednocześnie zaś czynnik społeczny w dzisiejszych organizacjach spełnia niejako rolę listka figowego, względnie osłony dymowej. Usanowane w ten sposób organizacje, stały się dla wsi obce, silny zaś do niedawna w sferach wiejskich ruch oświatowy i organizacyjny — zanika coraz bardziej.

Ale od czegóż jest pomysłowość sanacyjna! Usanowane organizacje rolnicze zawiodły, postanowiono więc powołać do życia specjalny samorząd rolniczy w postaci izb rolniczych. Zmontowano tedy przed paroma laty w całej Polsce izby rolnicze, ale istota rzeczy pozostała bez zmiany. Właściwie izby rolnicze przejęły funkcje wojewódzkich towarzystw, tyle tylko, że rozporządzając większymi funduszami, więcej zapisują papieru oraz więcej przeprowadzają konferencyj, lustracyj ,wizytacyj i t. p.

Nadto izby rolnicze mają swoją nadbudówkę w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, który dla dobra rolnictwa również zapisuje dużo papieru oraz urządza nieustanne konferencje. Ale tymczasem, przy tej tak pracowicie prowadzonej pisaninie oraz niezliczonych konferencjach, rolnik, ten „szary człowiek", żywiciel narodu, ma się coraz gorzej, popada w coraz większą nędzę i... co tu dużo gadać — schodzi na dziady.

Trzeba więc jakoś tego zbiedzonego żywiciela narodu ratować! W tym celu zbiera się raz, drugi i dziesiąty sztab główny Związku Izb i org. roln., naczelnej przecie instytucji rolniczej w Polsce, i po długich naradach postanawia energicznie zaopiekować się „dobrowolnemi" organizacjami rolniczemi. W tym celu opracowuje dla swej sekcji organizacyj dobrowolnych nowy statut, przygotowuje program działalności i wszystko zdaje się zapowiadać jak najlepiej. Ale tymczasem zadanie okazało się nie tak łatwe, jak początkowo sądzono.

W tym samym okazałym gmachu dawnego C. T. R., o parę pięter niżej, mieści się owa zunifikowana organizacja rolnicza, to znaczy C. T. O. i K. R., uznająca się za naczelną organizację rolniczą dla 9 województw. Mamy tedy jakby dwie współrzędne naczelne organizacje rolnicze, ale dwa tak wielkie grzyby w jednym chudym barszczu — to chyba zawiele.

Z takiego zapewne wychodząc założenia, Związek Izb i org. rol. wysunął pod adresem C. T. O. i K. R. trochę niedelikatną propozycję, żeby ono zechciało się zlikwidować. Propozycja ta jednakże ,jak należało się spodziewać, w sztabie C. T. O. i K. R. nie znalazła najmniejszego zrozumienia ani uznania. Co więcej, sternicy C. T. O. i K. R. dowodzą, że Związek Izb i org. roln., zrzeszający izby oraz najrozmaitsze instytucje rolnicze, wcale nie jest powołany do zrzeszania dobrowolnych organizacyj rolniczych, a tem bardziej do reprezentowania drobnego rolnictwa.

Ale niedość tego. C. T. O. i K. R., odpłacając się Związkowi Izb i org. rol. pięknem za nadobne i chcąc go zaszachować, ostatnio wystąpiło z nielada projektem — powołania do życia Polskiego Towarzystwa Rolniczego, mającego zrzeszać wyłącznie dobrowolne organizacje rolnicze. Przy tej sposobności, projektodawcy dowodzą, że zarówno to ogólnopolskie towarzystwo rolnicze, jak i zrzeszone w niem towarzystwa wojewódzkie i powiatowe będą naprawdę niezależne od władz administracyjnych i dzięki temu będą w stanie roztaczać skuteczną opiekę nad rolnictwem, zwłaszcza drobnem.

Taki projekt wraz z projektem statutu nowego towarzystwa sternicy C. T. O. i K. R. rozesłali do towarzystw rolniczych dzielnicowych, zapowiadając rychłe zwołanie zebrania organizacyjnego oraz powołanie do życia Polskiego Towarzystwa Rolniczego. Wtenczas dopiero C. T. O. i K. R. miałoby się zlikwidować.

Jaki wezmą obrót te piękne zamierzenia — narazie trudno przewidzieć. Dziś tyle tylko wiadomo, że między dwoma prorządowemi organizacjami rolniczemi toczy się rozgrywka według wszelkich zasad strategji, która zaś z nich weźmie górę, to się dopiero pokaże. Większe szanse zwycięstwa zdają się mieć inicjatorzy nowej organizacji, wyszkoleni bowiem w sztuce zaskakiwania przeciwnika i nie przebierając w środkach, mają wszelką możność zrealizowania swych planów. Sprzyja im zresztą „duch czasu". Mamy przecież nową konstytucję i nową ordynację wyborczą, nie licząc tysiąca innych nowości, dlaczegóż nie mielibyśmy mieć nowej organizacji rolniczej. To takie oczywiste, że nawet żadnego uzasadnienia dla tego pomysłu nie potrzeba.

*

Dla szerokiego ogółu rolniczego natomiast, który dość już napatrzył się na rozmaite zmiany i rozgrywki w organizacjach rolniczych, ten nowy pomysł czy manewr sterników C. T. O. i KR. jest najzupełniej obojętny. Wysuwanie zaś przez nich hasła „niezależności" naszych „dobrowolnych" organizacyj rolniczych na tle obecnej rzeczywistej rzeczywistości — poprostu zakrawa na krwawą ironję. I to tem bardziej, że z tym projektem tworzenia niezależnego towarzystwa występują ci sami ludzie, którzy najwięcej przyczynili się do zniszczenia niezależności naszych organizacyj rolniczych. Czyżby chcieli się teraz zrehabilitować?

SPOŁECZNIK

Krótko - węzłowato -- niedwuznacznie

Zapowiedziana zmiana kursu polityki rolnej, zmierzająca do przeniesienia punktu ciężkości z popierania produkcji zbożowej na popieranie hodowli. wywołała w kołach rolnictwa wiele komentarzy i wiele ostrych sądów, ujawniając właściwie dużą niemoc czynnika rządzącego w zakresie poprawy na wsi.

Na zebraniu rady ziemiańskiej Pomorskiego T-wa Rolniczego w Toruniu, o którem podajemy osobno, referent A. Grabowski, mówiąc o polityce gospodarczej na rok 1935-36, miał oświadczyć — wedle „Słowa Pomorskiego" — m. in.:

„Zmiana kierunku popierania z polityki zbożowej na politykę hodowlaną tłumaczy się tem, że Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe pracowały dotychczas z wielkiemi stratami i obecnie nie są zupełnie w stanie przyjść z pomocą rolnictwu".

Krótko, węzłowato i niedwuznacznie:

— P.Z.P.Z. poniosły wielkie straty.

— P.Z.P.Z. nie są zupełnie w stanie przyjść z pomocą rolnictwu.

Tak i my rozumiemy zmianę kursu polityki rolnej.

„Żydom wstęp wzbroniony"

Ruch antyżydowski na Pomorzu

„Słowo Pomorskie" podaje z Sępolna: „Ludność pomorska coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, jak groźny jest napływ Żydów na ziemie pomorskie. Żydów w Polsce zawsze było dużo. Ponieważ dzielnice wschodnie w naszym kraju zapchane są żydowstwem, przeto ruszyli oni na podbój ziem zachodnich.

Lud pomorski zna Żydów oraz ich niecne zamiary, toteż stara się różnemi sposobami bronić przed zalewem żydowskim. Na chatach niektórych rolników widnieją napisy „Od Żydów nie kupuj", „Precz z Żydami", niekiedy nawet: „Kto u Żyda kupuje jest zdrajcą narodu". Żydzi nie mogąc tu i owdzie osiedlić się na stałe, z tobołami krążą od wsi do wsi, sprzedając tandetę. Niekiedy też trafiają na naiwnych.

W miastach propaguje się obecnie coraz bardziej hasło „Swój do swego — po swoje". Kupiectwo chrześcijańskie stara się prowadzić towary li tylko polskie i z firm chrześcijańskich, w tym celu też daje do pism różne ogłoszenia. Ostatnio w Sępolnie, fotograf, p. Alojzy Piotrzkowski, zam. przy ul. Młyńskiej 8, umieścił przed zakładem napis: „Żydom wstęp do mego zakładu fotograficznego wzbroniony". Tej treści ogłoszenie zamieścił w prasie miejscowej. Oby znalazł jak najwięcej naśladowców.

Czyż za 8 miesięcy będzie lepiej?

Z obrad Pomorskiego T-stwa Rolniczego

Od maja wieś bez chleba

Doroczne zebranie rady ziemiańskiej Pomorskiego T-wa Rolniczego, które odbyło się w Toruniu 3 lipca, miało bardzo charakterystyczne momenty. Budżet T-wa w ciągu 5 lat spadł ze 120 na 10 tys. zł., co ilustruje stan wsi pomorskiej.

O polityce gospodarczej na rok 1935/36 mówił p. A. Grabowski. W zakończeniu odczytał pobożne życzenia rady naczelnej organizacyj ziemiańskich, zatytułowane jako „postulaty". Domagał się tedy:

1) umorzenie II raty podatku gruntowego;

2) rozłożenia na 5 rat podatku dochodowego;

3) rozłożenia podatków komunalnych na 3 lata i

4) rozłożenia na raty składek za ubezpieczenie ogniowe.

W dyskusji — jak donosi „Słowo Pomorskie" — p. Życki oświadczył, że „na wsi od maja ludzie nie jedzą chleba".

Ze łzami w oczach przychodzą do młynów i proszą o mąkę. Czyż jednak można wszystkich obdarować? Ziemian nie stać na to. Ludzie z konieczności żywią się tylko kartoflami. Czynniki oficjalne chcą podnieść konsumcję proletarjatu miejskiego, a tymczasem proletarjat wiejski znajduje się w o wiele gorszem położeniu.

Następnie mówca oświadczył, że nie sposób jest płacić zaległości a jednośnie nowych podatków. Polityka przesuwania płatności zaległych podatków jest zupełnie błędna, bo czyż za 8 miesięcy będzie lepiej? Potem będą do zapłacenia dwa podatki. Koniecznem jest wprost zastosowanie jakiegoś wskaźnika, któryby regulował wysokość podatków w stosunku do cen zboża. Od roku 1926 podatki, dodatki do podatków wzrosły chyba o jakieś 100%. Te rzeczy potrzebują naprawy.

Ostry atak wywołała nasza rodzima praktyka skarbowa i system podatkowy.

„Podatki komunalne — mówił p. Skrzyński — podwyższa się z roku na rok. Nowe gminy robią straszne rzeczy. Bez budżetu rada gminna wyznacza dodatki wyrównawcze. To przecież kpiny. Różnych podatków (50 proc. dodatku do 40 proc. podatku komunalnego) jest tak wiele, że nie wiadomo jaki w danej chwili podatek płacić. Chyba trzeba będzie zaangażować specjalnych referentów podatkowych. Nieraz starostowie nakładają samowolnie nowe podatki, a rady je uchwalają, bo tak potrzeba.

Dalej sprawa emerytur. Na emerytury przenosi się młodych ludzi, którzy potem pracują.

Tak być nie powinno.

Ja nie znam—utrzymywał p. Skarzyński— gospodarstwa deficytowego. Buchalterzy urzędu skarbowego zawsze według ksiąg uznają, że każde rolnictwo jest dochodowe. To są znane rzeczy, ale bardzo niesympatyczne. Potem ciągania po urzędach, tłumaczenie się. Prawie każde większe rolnictwo jest deficytowe, albo przynosi minimalne tylko dochody, co innego jednak wykazują „znakomici" buchalterzy urzędu.".

—:-:—

Na giełdach walut

Na wczorajszych giełdach walutowych nie zanotowano poważniejszych zmian. Mocniejsza tendencja dla walut anglo-saskich utrzymuje się nadal. Dewiza na Amsterdam poprawiła nieco swój kurs w Warszawie, Paryżu i w Londynie, w Zurichu notowano ją bez zmian. Dewiza na Brukselę osłabła nieco w Zurichu i w Paryżu. Inne dewizy nie wykazują większych zmian.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 5-go lipca

DEWIZY

Belgja 89.35 (sprzedaż 89.58, kupno 89,12); Holandja 360.10 (sprzedaż 361.00, kupno 359.20); Kopenhaga 116.80 (sprzedaż 117.35, kupno 116.25); Londyn 26.13 (sprzedaż 26.26, kupno 26.00); Nowy Jork 5.29 i 1/4 (sprzedaż 5.23 i 1/4, kupno 5.26 i 1/4); Nowy Jork (kabel) 5.29½ (sprzedaż 5.32½, kupno 5.26½); Paryż 34.98½ (sprzedaż 35.07, kupno 34.90); Praga 22.09 (sprzedaż 22.14, kupno 22.04); Szwajcarja 173.00 (sprzedaż 173.43, kupno 172.57); Stokholm 134.90 (sprzed. 135.55 kupno 134.25; Berlin 213.00 (sprzedaż 214.00, kupno 212.00); Madryt 72.53 (sprzedaż 72.89, kupno 72.17).

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.27½, rubel złoty 4.69½, dolar złoty 9.08, rubel srebrny 1.83, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 178 i pół. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.15.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 67.00 — 66.75 (odcinki po 500 dol.) 67.25 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.15; 5 proc. konwersyjna 67.50; 6 proc. poż. dolarowa 81.25 — 82.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 7 proc. L. Z. L. Z. ziemskie dolar. 48.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.50 — 49.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 70.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.88 — 59.63; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 43.75; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 47.95; 5 proc. m. Piotrkowa 55.00.

AKCJE

Bank Polski 90.25 — 90.75; Częstocice 30.50; Starachowice 34.50.

Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja niejednolita.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.00; 7 proc. poż. śląska 74.75.

W lipcu i sierpniu giełda w soboty nie będzie czynna.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 5-go lipca

CENY GIEŁDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl 16 50 — 17,00; Pszenica jednolita 742 gl. 16,50 — 17,00; Pszenica zbierana 731 gl. 16,00 — 16.50.

Żyto I standart 700 gl. 12,50 — 12,75; Żyto II standart 687 gl. 12,25 — 12.50; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 16,25 — 16,75; Owies II st. (lekko zadesz.) 468 gl. 15,75 — 16,25; Owies III st. (zadeszcz.) 438 gl. 15,50 — 15,75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 15,75 — 16,25; Jęczmień 649 gl. 15,25 — 15.75; Jęczmień 620,5 gl. 14,75 — 15,25; Groch polny 23 00 — 25,00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluszka 25.00 — 26,00; Seradela podw. czyszczona 14 00— 15,00; Łubin niebieski 9,00 — 9,50; Łubin żółty 12.00 — 12.50; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. 44.00 — 45.00; Mak niebieski 39.00 — 42,00; Ziemniaki jadalne 4,00 — 4,50; Mąka pszenna gat. 1-A 0-20 proc. 31,00 — 34,00; Mąka pszen. gat. I-B 0—45 proc. 28,00 — 31,00; I-C 0 — 55 proc. 26.00 — 28,00; I-D 0 — 60 proc. 24,00 — 26,00; I-E 0—65 proc. 22,00 — 24,00; II-B 20—65 proc. 20.00 — 22,00; II-D 45—65 proc. 19.00 — 20,00; II-F 55—65 proc. 18,00 — 19,00; II-G 60—65 proc. 17,00 — 18.00; III-A 65—70 proc. 12,00 — 13,00; Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 21.00 — 22,00; I gat. 0—65 proc. 20.00 — 21,00; II gat 15.50 — 16,50; -azowa 16.00 — 17.00; poślednia 12.50 — 13.50 Otreby pszenne grube przem. stand. 10,25 — 10,75; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,75 — 10,25; Otręby pszenne miałkie 9,75 — 10,25; Otręby żytnie 8,75 — 9.25; Kuchy lniane 17,75 — 18,25; Kuchy rzepakowe 12,50 — 13,00; Kuchy słonecznikowe 16,00 — 16.50; Śruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.00 .

Ogólny obrót 724 ton w tem żyta 197 ton. Usposobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, mąki i śruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

31)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Lordowi Hunstantonowi stukanie do drzwi wydało się pierwszemi strzałami armatniemi wojska, które przybyło wyzwolić oblężonych w fortecy. — Słuchaj pan, mniejsza o to, kim jesteś, ale zaklinam pana, wypuść nas.

Jerzy zgrzytnął zębami.

— Co to ma znaczyć — mniejsza o to, kim jestem. Jestem Jerzy Finch i ta alkowa należy do mnie.

— Poczciwy, kochany Jerzy. Tu mówi Hunstanton. Wypuść nas, panie Jerzy, najdroższy panie Jerzy!

— Co pan tam robi?

— Jakiś policjant tu nas zamknął. A łajdak — lokaj, przyrzekłszy, że nas wypuści, opowiedział jakąś historję że nie może znaleźć klucza i przytoczył na to mnóstwo bezsensownych dowodów. Okaż się pan szlachetnym człowiekiem, panie Jerzy, Bóg ci za to wynagrodzi. Jeśli zaraz otworzysz drzwi, uratujesz również życie mojej drogiej przyjaciółki, która od paru minut jęczy i płacze.

— O kim pan mówisz?

— O pani Waddington.

— Czy pani Waddington jest tu z panem?

— Naturalnie.

Jerzy odetchnął głęboko:

— Mamo — odezwał się z wyrzutem przez dziurkę od klucza. Nigdybym się tego nie spodziewał.

Sigsbee H. Waddington ryknął straszliwie.

— Moja żona! Tam, w alkowie kawalerskiej! Z człowiekiem o wąsach , jak szczoteczka do zębów! Czekajcie, jak się z nimi rozmówię!

— Kto to taki? — spytał lord Hunstanton.

— Pan Waddington — odpowiedział Jerzy. Co takiego? — zawołał, gdy przeraźliwy krzyk rozpruł powietrze.

— Panie Waddington. Słuchaj pan — spytała jego lordowska mość z niepokojem — co należy robić, jeśli kobieta nagle zsinieje i puszcza bąble nosem?

Sigsbee H. Waddington, zorjentowawszy się, że człowiek jego wzrostu nie może mówić przez okienko, wysoko umieszczone, wybiegł na taras rachu i wrócił za chwilę z jakimś krzakiem w kuble. Wściekłość w oczach oraz fakt, że nawet w momencie tak krytycznym nie porzucił cygara, przeciwnie wypuszczał z ust kłęby dymu, nadawały mu wygląd smoka, ziejącego ogniem. Przewrócił kubeł i jak człowiek, dźwigający się po trupach na tron, wzniósł się na kuble pod okno.

Dzięki temu udało mu się stanąć na wysokości okna i palnąć lorda Hunstantona pięścią w twarz. Jego lordowska mość cofnęła się, pozwalając obrażonemu mężowi spojrzeć na swą zbłąkaną żonę.

— Ha! — odezwał się Sigsbee H. Waddington.

— Ja ci wszystko wytłomaczę, Sigsbee.

Pan Waddington parsknął gniewnie.

— Podziwiam odwagę, jeśli ktoś ją okazuje w odpowiednich okolicznościach i w odpowiedniej dozie. Kiedy jednak kobieta jest tak zuchwała, że szkaluje postępowanie jednego z najpiękniejszych młodzieńców, jacy są na Dzikim Zachodzie, a potem zamyka się w kawalerskiej sypialni razem z kretynem o wąsach, jak szczoteczka do zębów, i wreszcie bezczelnie oświadcza, że wszystko potrafi wytłomaczyć...

Tu pan Waddington urwał, aby wciągnąć powietrze do płuc.

— Sigsbee!

— Oto do czego doprowadza to życie nowojorskie — ciągnął pan Waddington. Mówiłem nie raz, ale sto razy...

— Ależ, Sigsbee, to nie moja wina. To prawda, co powiedział lord Hustanton. Policjant nas tu zamknął.

— A pocoście tu przyszli, ha?

Nastąpiło chwilowe milczenie.

— Przyszłam zobaczyć, co tu Finch wyrabia. I usłyszałam ,jak rozmawiał z ladacznicą.

Pan Waddington skierował oczy na Jerzego.

— Czy to prawda, żeś rozmawiał tu dziś z ladacznicą?

— Naturalnie, że nieprawda — zawołała Molly z oburzeniem.

— Nie rozmawiałem z żadną istotą płci żeńskiej — odparł Jerzy z godnością — poza dziewczyną która skradła naszyjnik. I to była rozmowa czysto rzeczowa, której najsurowszy krytyk mógłby wysłuchać bez zawstydzenia. Powiedziałem: „Oddaj ten naszyjnik" i zwróciła mi naszyjnik, poczem nadszedł jej mąż i zabrał ją z sobą.

— Słyszysz? — spytał pan Waddington.

— Nie, nie słyszę — odpowiedziała pani Waddington.

— W takim razie wierz mi, że ten młodzieniec z Dzikiego Zachodu jest bielszy od śniegu. A teraz na ciebie kolej. Dlaczego policjant was zamknął w tej alkowie?

— Wskutek nieporozumienia.

— Jakiego?

(d. c. n.).

Drzewa powyrywane z korzeniami

Wichura przeszła nad Polską

Po upalnych dniach nastąpiło poważne ochłodzenie temperatury. W nocy z czwartku na piątek spadł deszcz, a o północy rozpoczęła się gwałtowna wichura, która trwała do rana. Wichura wyrządziła znaczne szkody zarówno w Warszawie, jak i w miejscowościach podwarszawskich. Ucierpiały ogromnie ogrody owocowe, gdzie wiatr powyrywał z korzeniami drzewa i połamał gałęzie. Pociągi zdążające do Warszawy pod wiatr uległy opóźnieniu. Furmanki dowożące warzywa zatrzymywały się w drodze, gdyż konie nie mogły przezwyciężyć oporu powietrza.

W Warszawie na wielu ulicach wicher poprzewracał nadgniłe pale, przechylił drzewa, a nawet powyrywał je z korzeniami. Ilość uszkodzonych drzew obliczona jest na kilkaset sztuk. Ponadto wichura połamała kilkadziesiąt większych drzew. W ogrodzie Saskim wyrwała i złamała dużą topolę, której pień liczył w obwodzie 80 cm.

Częste były wypadki obrywania się szyldów i wywieszek reklamowych. Wicher spowodował również potłuczenie szyb w otwartych oknach.

Na peryferjach miasta np. na ul. Belwederskiej i na Marymoncie wicher uszkodził na krótki czas miejską sieć telefoniczną.

Na Wiśle w pobliżu portu handlowego zatonęła barka z piaskiem. Wskutek wichury powstała na Wiśle wysoka fala, która zalała łódź. Piaskarze, znajdujący się w łodzi, zdołali uratować się dopływając do brzegu.

Nie obeszło się też bez wypadków.

Na ul. Solnej przed domem nr. 15 wiatr zerwał deskę, która ugodziła przechodzącego koło domu 44-letniego handlowca Dawida Dłuskiego (Grzybowska 20). Dłuski uległ zamroczeniu i wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł go do domu.

Ze szczytu 3-piętrowego domu Ceglana 9, oberwał się gzyms i ugodził 30-letniego Berka Łachmana, robotnika, bez pracy (Gęsia 87).

— Przy ul. Franciszkańskiej 23, wypadła szyba z okna II-go piętra, raniąc w czoło 6-letniego Mońka Zunszajna.

— Przy ul. Zamenhofa, róg Wołyńskiej, również odłamek szyby z okna zranił Małkę Goldblatową, (Franciszkańska 7).

— Przy ul. Stawki 8, został uderzony bramą, która była szarpnięta wskutek wichury, Hersz Laufer, elektrotechnik (Dzielna 5).

Do ambulatorjum zgłosiło się wczoraj kilkadziesiąt osób, które miały zaprószone oczy przez piasek i pył uliczny.

Według wiadomości, jakie nadeszły z prowincji, silna wichura przeszła nad całą Polską, wyrządzając wszędzie szkody. Wskutek uszkodzeń sieci telefonicznych dyrekcje pocztowe musiały wysyłać do ich naprawy specjalne brygady.

W okolicach Lipna huragan był tak silny, że wyrwał z korzeniami stuletnie drzewo.

Najbardziej ulewny deszcz i największa wichura szalała na wschodzie Polski w okolicy Suwałk, gdzie wiatr dął z siłą 14 m. na sekundę. Tam też, w Suwałkach zanotowano wysokie opady deszczowe (15 mm.). Największy deszcz spadł w Worochcie, gdzie deszczomierz wskazywał 16 mm.

Wichura przyczyniła się też do rozszerzenia się pożaru w majątku Dzienków (gm. Lubień, pow. Włocławek), własność pp. Ruszkowskich, gdzie ogień wyrządził znaczne straty.

Działalność akademików - oświatowców

Z życia koła młodych P.M.S.

Zadaniem koła młodych Polskiej Macierzy Szkolnej jest szkolenie i zaprawianie młodzieży akademickiej do pracy społeczno - oświatowej. W związku z zakończeniem roku akad. możemy zdać sobie sprawę z prac koła w ub r. Działalność koła była prowadzona w następujących sekcjach: prelegenckiej, świetlicowej, wycieczkowej, teatralnej i wiejskiej.

Sekcja prelegencka zajmowała się wyrobieniem prelegentów oświatowych oraz teoretycznem i praktycznem ich przygotowaniem. Młodzi prelegenci wypróbowywali swoje siły w różnych instytucjach i organizacjach społecznych. Ogółem wygłoszono 90 wykładów oświatowych i przemówień okolicznościowych.

Sekcja świetlicowa prowadziła 14 świetlic rozrywkowych i pomocy naukowej oraz szkoliła teoretycznie i praktycznie członków koła w pracy świetlicowej. Akcja świetlicowa obejmowała około 350 dzieci ze szkół powszechnych oraz pozaszkolnych.

Sekcja wycieczkowa przygotowywała przewodników po Warszawie i okolicy, a sekcja teatralna przygotowywała akademików do organizowania i prowadzenia przedstawień amatorskich, inscenizacyj, obchodów i t. p.

Wreszcie sekcja wiejska zaprawiała młodzież akademicką do pracy oświatowej na wsi, w ciągu roku zajmując się przygotowywaniem teoretycznem, a w ciągu wakacyj organizując kolonję akademicką, połączoną z pracą oświatową na wsi.

W ub. roku akad. zorganizowano również kurs instruktorski społeczno-oświatowy, po którym odbywała się praca w seminarjum prelegenckiem, świetlicowem, teatralnem i wycieczkowem. Wykładów wysłuchało 270 osób, a seminarja z pomyślnemi wynikami ukończyło 140 osób.

Warto również zaznaczyć, że koło opiekuje się 3 szkołami powszechnemi na Polesiu. Jak widzimy młodzi oświatowcy mogą pochwalić się poważnemi wynikami swej pracy.

—:-:—

P. GŁAZEK „URZĘDUJE"

Rezolucja Związku „Wspólna Praca"

Zamieściliśmy przed paru dniami notatkę o „urzędowaniu" p. Głazka, dyrektora autobusów i tramwajów miejskich i otrzymaliśmy niezwłocznie sprostowanie zarządu miejskiego, w którem p. Głazek tłumaczy, że wszystkie nasze informacje były błędne. W istocie dowodzi, usunięto sekretarza związku „Wspólna Praca" p. Piotrowskiego, wcale nie za opozycję wobec krzywdzącego pracowników kompromisu w sprawie płac, a za przewinienia służbowe. W dodatku sam p. Piotrowski podpisał nową umowę w sprawie płac w imieniu swego związku.

Sprostowanie to zamieściliśmy w całości. Nie kwestjonowaliśmy nawet ścisłości formalnej zawartych w niem wyjaśnień i uważaliśmy sprawę za wyczerpaną, sądząc, że Czytelnicy zorjentują się sami w istotnym stanie rzeczy, gdyby nie to, że treścią komunikatu p. Głazka poczuł się dotknięty słusznie p. Piotrowski i nadesłał nam sprostowanie sprostowania.

Nie chcemy wywoływać nowej repliki władz miejskich, ograniczymy się więc tylko do stwierdzenia, że p. Piotrowski podtrzymał w swoim liście wszystkie zarzuty przeciwko dyrekcji tramwajów, zawarte w naszej notatce o p. Głazku, co zaś do rzekomych przewinień służbowych wyjaśnił, że obarczono go odpowiedzialnością bez przeprowadzenia odpowiedniego postępowania dyscyplinarnego. Nową umowę o płacach musiał podpisać pod presją moralną ze zrozumiałych względów, zwłaszcza wobec stanowiska innych związków.

Nie uchroniło go to przed zwolnieniem. Jakiemi względami formalnemi umotywowano wyrok, skazujący na bezrobocie jest okolicznością drugorzędną. W naszem przekonaniu p. Piotrowskiemu stała się krzywda, a jednocześnie skrzywdzono związek, którego był jednym z kierowników.

W sprawie p. Piotrowskiego otrzymaliśmy od Związku „Wspólna Praca" pismo, że niepraktykowany dotychczas sposób zwalniania pracowników wywołał wśród tramwajarzy zaniepokojenie. Na zebraniu, które odbyło się w lokalu „Wspólnej Pracy", zapadła następująca rezolucja:

„Pracownicy tramwajów, autobusów, linji i budynków, warsztatów na zebraniu w Związku „Wspólna Praca" w dniu 5 lipca, po wysłuchaniu oświadczenia przedstawiciela zarządu Związku w sprawie zwolnienia z pracy sekretarza zarządu głównego Związku „Wspólna Praca" kol. Jana Piotrowskiego, konduktora tramwajów Nr. 684 uznają, **że wypowiedzenie pracy nastąpiło nieprawnie i bezpodstawnie oraz wbrew umowie zbiorowej**, gdyż nie zostało poprzedzone zarzutami, stwierdzonemi wynikiem sprawy dyscyplinarnej lub karnej. Zebrani wzywają związki tramwajowe PPS CKW., ZZZ, ZZP, CHD i Frakcji Rewol. do wspólnego porozumienia ze Związkiem „Wspólna Praca" w celu zajęcia protestacyjnego stanowiska, gdyż zwolnienie w sposób niepraktykowany dotąd na terenie tramwajów stwarza niebezpieczny precedens dla pracowników, o czem ogół tramwajarzy winien być wyczerpująco poinformowany".

Dodać jeszcze należy, że wymówienie pracy brzmi lakonicznie: Warszawa, dn. 28 czerwca 1935 r. Do Pana Jana Piotrowskiego, konduktora Nr. 684 w/m. ul. Łomżyńska 6 m. 71. Niniejszem zawiadamiam, że z dniem 15 lipca 1935 r. zostaje Pan zwolniony ze służby w Tramwajach i Autobusach m. st. Warszawy. (—) Dyrektor inż. W. Głazek".

Ani słowa o przyczynach zwolnienia...

Roboty publiczne w stolicy

zatrudniły około 1000 bezrobotnych

Zarząd miejski przeprowadza obecnie w kilku punktach miasta roboty publiczne, które posiadają duże znaczenie dla przyszłego rozwoju oraz doprowadzenia do estetycznego wyglądu stolicy.

Przedewszystkiem więc podjęto budowę najkrótszego połączenia stolicy z rozrastającym się Żoliborzem. Dotychczas, chcąc przedostać się na Żolibórz, trzeba przejeżdżać przez ciasne i kręte ulice dzielnicy żydowskiej od strony ul. Nowiniarskiej i Bonifraterskiej, a następnie pod obecnym wiaduktem koło dworca Gdańskiego, gdzie bardzo łatwo mogło nastąpić zakorkowanie przejazdu i zatrzymanie wszelkiej komunikacji z Żoliborzem.

Plan skrócenia drogi na Żoilibórz przewiduje przeprowadzenie osi ul. Bonifraterska — pl. Inwalidów oraz budowę na tej osi wiaduktu. Na odcinku od strony ul. Bonifraterskiej przeprowadzane są obecnie roboty ziemne. Nowe połączenie skróci drogę z Warszawy na Żolibórz o przeszło półtora kilometra. Według przewidywań, uruchomienie połączenia nastąpi dopiero w 1937 r.

Warto przy sposobności podnieść sprawę wielce charakterystyczną, a mianowicie ustosunkowanie się władz kolejowych do planu budowy wiaduktu. Chociaż min. komunikacji rzekomo docenia wagę zagadnienia, to jednak nie śpieszy się z jego realizacją. Min. komunikacji dopiero poleciło opracować odpowiednie plany, gdy tymczasem miasto wykonało już na tym odcinku trzy czwarte części robót.

Roboty publiczne z Funduszu pracy przeprowadzane są również przy moście Kierbedzia, gdzie buduje się zjazd, którego most ten nie posiada po stronie t. zw. Wybrzeża Gdańskiego. Istnieje bowiem projekt urządzenia nad Wisłą bulwarów w kierunku Bielan, a w związku z tem nasunęła się konieczność zbudowania zjazdu. Będzie to równia pochyła dł. około 50 mtr.

Bulwary, które rozpoczęto już urządzać od strony Cytadeli, będą miały obramienie kamienne.

Pozatem przeprowadzane są roboty na wale miedzyszyńskim po praskiej stronie Wisły, gdzie zostanie urządzona piękna droga - aleja o jezdni asfaltowej. Oprócz nawierzchni 6 mtr. szerokości, będą tu chodniki (5 mtr. szer.), a w przyszłości jeszcze aleja spacerowa (6 mtr.). Długość drogi - alei wyniesie ponad 3 klm., w tem 2 klm. asfaltu, reszta zaś kostki. Przy granicy miasta droga-aleja połączy się z drogą samorządową Otwock — Świder.

Wreszcie gruntownej przeróbce podlega ul. Grochowska, gdzie buduje się jezdnię z kostki, zalewanej cementem, na podkładzie betonowym. Oprócz jezdni głównej (10 mtr. szer.), będą tu po lewej i po prawej stronie jezdnie dojazdowe Tramwaje uzyskają tu nareszcie dwa tory. Zostaną również posadzone cztery rzędy drzew.

Niebezpieczeństwo dla samochodów

Na ul. 11 Listopada, prawie pośrodku jezdni, rosną trzy stare drzewa topole, tamując niewątpliwie ożywiony ruch kołowy. Należy przytem wziąść pod uwagę, że ul. 11 Listopada jest główną arterją komunikacyjną, łączącą Warszawę z przedmieściami Targówek, Pelcowizna, Nowe i Stare Bródno.

Drzewa te powinny być stanowczo usunięte, gdyż są one groźną pułapką dla samochodów, jak ów słynny „zakręt śmierci" na drodze wilanowskiej, gdzie było wiele wypadków i katastrof. W interesie więc bezpieczeństwa ruchu samochodowego leży, aby drzewa te były niezwłocznie usunięte.

Dur plamisty

w Warszawie

W okresie od 23 do 29 b. m. zanotowano w Warszawie 12 przypadków duru brzusznego i 2 zamiejscowe, co stanowi o 17 mniej, niż w poprzednim tygodniu, 1— duru plamistego, którego w ub. tygodniu nie odnotowano wcale (miał miejsce na terenie XV kom. P. P. na Pradze), 21 — szkarlatyny i 3 zamiejscowe (o 4 więcej), 18 — dyfterytu i 1 zamiejscowy (o 1 mniej), 158 — odry (o 68 mniej), 17 — kokluszu (o 6 mniej), 3 — jaglicy (o 1 mniej), 11 — róży (o 9 mniej), 1 — zakażenia popołogowego i 1 zamiejscowy przypadek drętwicy karku, której w ub. tygodniu nie zarejestrowano wcale, wreszcie 42 — gruźlicy i 16 zamiejscowych (o 26 więcej). (b)

Tramwaje „chodzą stadami"

Niedomagania komunikacji w Warszawie

Władze miejskie powinny zwrócić uwagę na coraz częstsze skargi pasażerów na niedomagania komunikacji tramwajowej w stolicy.

Poza nowym rozkładem jazdy tramwajów, który wywołał liczne zastrzeżenia, tramwaje nietylko chodzą parami, ale jak mówią ostatnio w Warszawie, nawet stadami. Przejazd w krótkich odstępach czasu dwóch lub trzech siedemnastek, nie należy do rzadkości, gdy na wagony innych linij trzeba czekać całemi kwadransami.

Pozatem przerwa między dziennym ruchem tramwajów i nocnym jest zbyt długa, gdy właściwie nie powinno być jej wcale. Tracą na tem same tramwaje, gdyż tysiące osób nie mogą korzystać z komunikacji tramwajowej między godz. 11 m. 30 i g. 12 m. 30. Ponadto nocny ruch tramwajów winien być w okresie letnim częstszy.

Dostanie się tramwajem na plaże też nie należy do rzeczy łatwych. Wszystkie wagony tramwajowe, dojeżdżające do plaż, są przepełnione do ostatniego miejsca, szczególnie w dni przedświąteczne i świąteczne.

Kolejowy rozkład jazdy

Krzywdzi mieszkańców Wołomina

Mieszkańcy Wołomina skarżą się na nowy rozkład jazdy, który jest niedogodny dla osób, jeżdżących do pracy lub do szkół w śródmieście. Dla osób tych powinien być w Wołominie pociąg o godz. 7, lecz niestety, niema tam pociągu, a mieszkańcy Wołomina muszą jeździć do stacji Warszawa Wileńska, a dalej tramwajem. Dla ludzi śpieszących się do pracy lub do szkół jest to podróż niewygodna i trwająca zbyt długo.

Dalej mieszkańcy Wołomina skarżą się, że wszystkie pociągi koło godz. 15-ej w kierunku Rembertowa odchodzą z dworca Wileńskiego, niema zaś pociągu z dworca Głównego.

Dalej, dlaczego pociągi osobowe dalekobieżne, idące z Warszawy Głównej, nie zatrzymują się chociażby na pół minuty na stacji Wołomin, aby zabrać pasażerów jadących do Wilna? Skutek jest ten, że kto z mieszkańców Wołomina chce jechać do Wilna, musi wędrować do Warszawy i tam wsiadać do pociągu wileńskiego. Dlaczego te same pociągi nie przystają w drodze powrotnej z Wilna w Wołominie? W tym wypadku gdy mieszkaniec Wołomina powraca z Wilna, mija swoje miasto, nie mogąc tam wysiąść i musi jechać do Warszawy Wschodniej, stamtąd zaś pieszo udawać się do Warszawy Wileńskiej, aby złapać pociąg idący wprost do Wołomina. Płaci więc podwójnie. Dobrzeby było, gdyby dyrekcja kolejowa w nowym rozkładzie uwzględniła te postulaty mieszkańców Wołomina.

Jak widzimy, od dłuższego już czasu sypią się skargi na kolej jak z rękawa...

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Pobicie Żydów

Jak donosi prasa żydowska w Otwocku doszło na ul. Reymonta do zajścia z Żydami. Kilku dorożkarzy pobiło dotkliwie przechodniów Żydów. Przed przybyciem policji dorożkarze zbiegli.

Zajście na balu

w Dolinie Szwajcarskiej

Na balu urządzonym w Dolinie Szwajcarskiej przez Polski Czerwony Krzyż zjawiły się dwie służące jednego z obcych dyplomatów, Władysława Manerowska i Irena Kunert. Rozmawiały one ze sobą po niemiecku. Zainteresowało to Izraela Adamsbauma, który począł im towarzyszyć, pytając czy... są wielbicielkami Hitlera. Pod koniec zabawy Manerowska zauważyła, że w torebce, którą przez pewien czas piastował p. Izrael brakuje 3 zł. i puderniczki.

Niewiasta zwróciła się wówczas do Adamsbauma mówiąc po niemiecku: „Pan popełnił wielkie świństwo". Żydek zrozumiał te słowa w ten sposób, że Manerowska nazwała go „polską świnią" i oskarżył ją o... obrazę narodu polskiego(!). Dziś sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy, który pretensje Adamsbauma oddalił.

Co będzie z „tajemnicą lekarską"?

Władze skarbowe żądają nazwisk pacjentów

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia o wykonaniu nowej ordynacji podatkowej, nakładającej na lekarzy obowiązek podawania nazwisk pacjentów w urzędach skarbowych, zarząd Naczelnej Izby lekarskiej zwrócił się w swoim czasie do min. skarbu z prośbą o zmianę tego zarządzenia.

Zarząd motywował swoje wystąpienie obowiązkiem zachowania tajemnicy lekarskiej, z powołaniem się na przepis art. 15 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej. Zarząd N. I. L. podkreślił przytem kolizję, jaka zachodzi między tym dekretem, a wymaganiami władz skarbowych.

Min. skarbu nie uznało za możliwe uwzględnić dezyderatów N. I. L. (b)

Rakarz i 6 policjantów

poluje na bezpańskiego psa w Ogrodzie Saskim

Już od kilkunastu dni, jakiś bezpański pies-kundel, urządził sobie legowisko w krzakach w Ogrodzie Saskim, w pobliżu głównej bramy, wprost ul. Marszałkowskiej. Zauważyła to służba ogrodu i zawiadomiła zarząd miejski, który postanowił psa usunąć. Na miejsce przybyło 6-ciu policjantów z XII-go komis. i 2-ch na rowerach. Samochód czyściciela miasta wjechał do ogrodu, poczem rozpoczęła się obława na kundla, który jednak, jakby przeczuwając niebezpieczeństwo, biegał po ogrodzie jak szalony, nie pozwalając się złapać. Prześladowane zwierzę, ścigane przez policjantów i czyściciela, znalazło obrońców wśród dzieci, które w momentach krytycznych ułatwiały mu ucieczkę. Policjanci mieli zamiar zastrzelić psa, zaniechali jednak tego, ze względu na niebezpieczeństwo licznie zgromadzonej w ogrodzie publiczności. Czyściciel miejski w kilka godzin potem ponownie usiłował złapać psa, lecz również bez skutku. Pościgami za kundlem, wywołującym w ogrodzie zbiegowisko, powinno zainteresować się Tow. opieki nad zwierzętami.

Kronika wileńska.

Nasi czytelnicy jadą nad morze

Prasa Wileńska zrzeszona w Stałej Komisji Wydawnictw organizuje tak jak w ub. roku dla swych czytelników wycieczkę nad morze, do Gdyni.

W ub. roku impreza ta cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem i zdobyła dużą popularność wśród szerokich rzesz czytelników pism wileńskich.

Prawie 1000 osób zabrał ze sobą pociąg prasy wileńskiej nad morze, a jeszcze tyleż chętnych nie znalazło miejsca w tym pociągu.

Popularność naszej wycieczki jest zrozumiała, gdyż przy żadnej innej wycieczce nie udziela się wycieczkowiczom tylu informacyj i nie dostarcza się tylu przyjemności, jak przy wycieczce zorganizowanej przez Stałą Komisję Wydawnictw.

Doświadczenie zeszłoroczne daje gwarancję, że impreza ta będzie przeprowadzona z jeszcze większą doskonałością. Ostateczny program wycieczki i cenę podamy w najbliższych dniach. Narazie zostało ustalone, że wycieczka wyruszy z Wilna w dniu 3 sierpnia.

W pociągu naszym będzie również wagon dancing-bar. Przewidziane są ulgi dojazdowe dla czytelinków z prowincji.

Zgłoszenia przyjmuje administracja naszego pisma.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu zachmurzenia zmienne z zanikającemi przelotnemi deszczami na południu i wschodzie kraju.

Temperatura bez znaczniejszych zmian.

Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z północo-zachodu.

DYŻURY APTEK:

Apteka Miejska — Wileńska 23, Apteka Chomiczewskiego — W. Pohulanka 25, Apteka Chruścickiego — Ostrobramska 28, Apteka Filemonowicza — Wielka 29.

Z MIASTA.

— **Kontrola nad fabrykacją lodów.** Ostatnio władze sanitarne przeprowadziły szczegółową lustrację wytwórni lodów. Niezależnie od lustracji w wytwórniach przeprowadzono również inspekcję wśród sprzedawców ulicznych. W wyniku tych lustracji stwierdzono, iż kilka wytwórni lodów używa do wyrabia nia lodów antysanitarne naczynia, skutkiem czego w lodach znalazły się chorobotwórcze bakterje. Komisja sporządziła protokóły karne. (h)

— **Nowy gabinet Rentgenowski.** W szpitalu św. Jakóba zacznie w najbliższych dniach funkcjonować nowozałożony gabinet Rentgenowski. Za aparat najnowszego systemu nabyty w firmie Philips zapłacono około dwudziestu tysięcy złotych.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Remont szpitali miejskich.** Z początkiem następnego tygodnia przystąpi Zarząd Miejski do gruntownego remontu szpitali miejskich: (szp. św. Jakóba, szp. na ul. Sawicz, szp. żydowski, oraz szp. zakaźny na Zwierzyńcu). Na cel ten asygnowano kilkanaście tysięcy złotych.

Gruntowny remont obejmie również Ośrodek Miejski Zdrowia, przy ul. Wielkiej 46, oraz Rzeźnię Miejską. (k)

POCZTA I TELEGRAF.

— **Urząd pocztowy w Druskienikach.** W przewidywaniu zmożonych obrotów w urzędach pocztowych, znajdujących się na terenie Druskienik wileńska dyrekcja poczt i telegrafów wydała zarządzenie, rozszerzające prawo sporządzania protestów wekslowych w tym uzdrowisku. Urząd pocztowy w Druskienikach otrzymał prawo sporządzania protestów weksli na sumy przewyższające 1000 zł. (h)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Praktyki dla uczniów.** Dyrekcja 4-letniej Szkoły Handlowej Stow. Kupców i Przemysł. Chrześcijan w Wilnie wzywa absolwentów i uczniów Szkoły, pragnących uzyskać praktyki lub posady w handlu oraz administracji do składania podań w kancelarji Szkoły ul. Ad. Mickiewicza 18 codziennie w godzinach od 10—12.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.** W niedzielę, dn. 14-go lipca br. o godz. 10 min. 30 w pierwszym terminie, ewentualnie w drugim terminie o godz. 11-ej, bez względu na komplet, odbędzie się w sali Stowarzyszenia Techników Polskich (przy ul. Wileńskiej nr. 33) nadzwyczajne Walne Zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

— **Zarząd T-wa „Kredyt Bezprocentowy" w Wilnie** prosi o przybycie na zwyczajne Ogólne Zebranie członków T-wa, mające się odbyć dnia 10 lipca rb. o godzinie 7,30 w pierwszym terminie i o godz. 8 wieczorem w drugim terminie w lokalu Polskiego Spółdzielczego B-ku Rzemieślniczego w Wilnie, przy ul. Portowej pod Nr. 28.

Listy do Redakcji.

W związku z zamieszczoną w „Dzienniku Wileńskim" w dniu 5 lipca b. r. notatką pod nazwą „Fałszywy banknot stuzłotowy" proszę o pomieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby zatrzymano mnie usiłującego puścić w obieg banknot stuzłotowy, natomiast prawdą jest, iż sam zgłosiłem się do komisarjatu celem sprawdzenia banknotu czy nie jest fałszywy, podając jednocześnie źródło jego pochodzenia.

Z poważaniem
Rynkun Michał
zam. w/m. ul. Połocka 7.

BERSON obcasy wypukłe utrzymują formę i elegancki wygląd Waszego obuwia. Żądajcie u Waszych majstrów szewskich wyraźnie wypukłych obcasów **BERSON** i odrzucajcie w Waszym interesie wszelkie naśladownictwa!

RÓŻNE.

— **Sprostowanie.** W numerze „Dzien. Wil." z dnia 3 bm. w artykule pt. „W przededniu Zjazdu Historyków Polskich" mylnie wydrukowano nazwisko uczonego francuskiego **Lhéritier**, co niniejszem prostujemy.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś Teatr na Pohulance — nieczynny.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Popołudniówka!** — Dziś o godz. 4-ej farsa wiedeńska „Hurra jest chłopczyk". Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8 m.** 30 rewja (w 2-ch częściach, 18 obrazach) pt. „Witajcie nam". Zniżki (25 proc. i 33 proc. — ważne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** We wtorek dn. 9 bm. o godz. 8 m. 30 w. odbędzie się premjera w Teatrze na Pohulance farsy w 3-ch aktach Hennequina i Vebera pt. „Codziennie o 5-ej". Reżyser — J. Bonecki. Ceny zniżone.

— **Park im. Gen. Żeligowskiego.** Dziś o godz. 4 m. 30 popoł. popularny koncert muzyki lekkiej jazzowej, pod dyr. Józefa Kuczewskiego, z udziałem solistów L. Wajnówny i W. Hallora.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie występy zespołu artystów pod dyr. Z. Wojciechowskiego.** Dziś o godz. 8 m. 30 operetka Lehara „Kraina Uśmiechu". Ceny zniżone. Akademicy i wycieczki korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— **Dzisiejsza popołudniówka „Kraina Uśmiechu" w „Lutni".** Dziś o godz. 4 pp. ujrzymy operetkę Lehara „Kraina Uśmiechu". Ceny zniżone.

— **Teatr „Rewja".** Dziś o godz. 4.30, 7 i 9.15 rewja, złożona z operetki, tańców węgierskich i ukraińskich oraz występów solowych i zespołowych pt. „Mama nie pozwala".

Polskie Radjo Wilno

Niedziela, dnia 7 lipca 1935 r.

8.20: Audycja poranna. 9.50: Pogad. sportowo-turystyczna. 10.00: Nabożeństwo. Po nabożeństwie — pieśni polskie (płyty). 11.57: Czas. 12.03: „W ognistej Andaluzji" — feljeton. 12.20: Poranek muzyczny. 13.00: fragment słuch. z dramatu „Hernani" W. Hugo. 13.20: D. c. poranku muzycznego. 14.00: Płyty. 15.00: Audycja dla wszystkich. 15.45: „Nowoczesne poplony" — pog. rolnicza. 16.00: Utwory na fortepianie. 16.30: Trans., fragmentu regat wioślarskich w Brdyujściu. 16.45: „Typy powieści egzotycznej" — szkic liter. 17.00: Koncert. 18.00: Transm. z Obozu Przysp. Wojsk. męskiego w Piasecznej. 18.15: Krukowski na płytach. 18.30: „Cała Polska śpiewa". 18.45: „Podróż wagonem motorowym i samolotem" — reportaż. 19.10: Konc. reklamowy. 19.25: Duety klasyczne. 19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.00: „Piłsudski, realizator Niepodległości" — odczyt. 20.10: Goldmark — Koncert skrzypcowy a-moll. 20.45: „Wybrane myśli J. Piłsudskiego". 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Trio wokalne — koncert wokalny-popularny. 21.50: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Wiad sportowe. 22.35: „Nasza Marynarka gra" tr. z Gdyni: 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Płyty. 23.30: Transm. do Berlina muzyki tanecznej.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzież maszyny do szycia.** Wczoraj wpłynął do policji meldunek Zofji Kalinowskiej (ul. Bakszta 11) o kradzieży na jej szkodę maszyny do szycia marki „Singer" wartości 400 złotych. Kradzieży dokonał nieznany sprawca podczas nieobecności poszkodowanej przez otwarte okno. (k)

— **Wykrycie przemytu z Litwy.** Władze policyjne zatrzymały wczoraj niejaką Bronisławę Brasławską (Wodociągowa 37), oraz Bolesława Jagiełłę (Bagatela 13), przy których znaleziono 258 kamyków do zapalniczek, pochodzące z przemytu litewskiego. Przemyt skonfiskowano, przeciwko zaś zatrzymanym sporządzono protokuły karno-skarbowe. (k)

— **Kradzież roweru.** Wacław Ziółkowski, kelner restauracji „Zacisze" doniósł policji o kradzieży na jego szkodę roweru pozostawionego w ogródku restauracji.

Poszkodowany ocenia wartość roweru na 180 złotych (k)

WYPADKI.

— **Zaginięcie pocztowca.** Bronisław Ptasznik, funkcjonarjusz urzędu pocztowego Wilno I wyszedł z domu, udając się do pracy w dniu 2 bm. i dotychczas nie powrócił. O wypadku zameldowała policji żona zaginionego.

— **Nieszczęśliwy wypadek na Porubanku.** Jak donosiliśmy już wczoraj bez podania szczegółów, pod pociąg Nr. 331, zdążający z Wilna w kierunku Porubanku, na terenie stacji towarowej trafił przypadkowo zwolniony do rezerwy bombardjer 3 Dywizjonu artylerji przeciwlotniczej, Władysław Mikulewicz l. 23, mieszkaniec wsi Kawalczuny, gminy szumskiej. Koła pociągu obcięły nieszczęśliwemu obie nogi poniżej kolan. Ofiarę umieszczono w szpitalu wojskowym na Antokolu. (k)

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Przechodząca ulicą kalwaryjską Paulina Ziakunis l. 75 upadła na bruk, doznając silnego wstrząsu ogólnego ciała, oraz rozbicia głowy. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu staruszce pierwszej pomocy odwiozło ją do mieszkania przy ul. Sawicz 8 — 17. (k).

CASINO | Pocz. o 2-ej. Ceny zniżone: Balkon na wszystkie seanse 25 gr., parter 54 gr. Dziś! Wielki erotyczno-sensacyjny dramat

NIEBEZPIECZNY FLIRT (KTO ZABIŁ)

Tajemnicze kluby nocne! Fascynujące rozprawy sądowe! Odwieczna pieśń miłości, zazdrości, intrygi i zemsty. Szalone napięcie. W rol. gł. WILLIAM POWELL i czarująca MYRNA LOY. Sala dobrze wentylowana. Nad program: Dodatki

PAN | Dziś. Sala dobrze wentylowana. Najlepsze 2 filmy w 1-m programie

Pat i Patachon

w najlepsz. ich filmie JAKO JAZZBANDYŚCI Uwaga! Po raz pierwszy MÓWIONY PO NIEMIECKU **2) POSTRACH MEKSYKU** Najpotężniejsza sensacja z najelegantszym Cow-Boyem TYMEM TYLEREM w roli tytułowej. CENY ZNIŻONE: Balkon na wszystkie seanse 25 gr. Parter 54 gr. Początek o godz. 2-ej.

HELIOS | Ceny na wszystkie seanse zniżone Balkon 25 gr. Parter od 54 gr. Najweselszy film sezonu, prod. europejskiej 1935 r. p. t.:

„Buster rozdaje miljony"

W roli gł. niezrównany król komików **BUSTER KEATON**

Imponująca wystawa. Nadprogram: Aktualja.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. XXVIII p. t.:

MAMA NIE POZWALA

Reprezentacja zespołu nowozaangażowanych artystów Scen Warszawskich **ZOFJA PIATKOWSKA** Primadonna operetki, **JANINA ZGORZELSKA**, Pieśniarka wodewilistka uosobienie bezkonkurencyjnego humoru i werwy, **TRIO CZERPANOFF** Specjalność: tańce rosyjskie, czerkieskie, węgierskie i ukraińskie. **STEFAN ORDEGA**, amant operetkowy. Ponadto Dyrekcji udało się zatrzymać ulubieńca publiczności Al. Granowskiego. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9.15 W niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4.30, 7 i 9.30

Maturyczne i Dokształcające Kursy „WIEDZA"

KRAKÓW, ul. Bronisława Pierackiego 14.

prowadzące **ustne lekcje na kursach zbiorowych** w Krakowie, oraz przygotowujące **w drodze korespondencji**, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów,

przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1935/36, na:

1. Kurs maturyczny gimnazjum.
1-a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. i 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy gimn.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. **Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.**

CHORY ŻOŁĄDEK
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.
ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.
ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

MYDŁA TOALETOWE „Cztery Asy" MARCEL. To ASY pośród najprzedniejszych mydeł toaletowych
Poleca Skład Apteczny
Władysława Trubiłły
Wilno, LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę: 78 przecudnych zapachów.

ŻNIWIARKI, KOSIARKI, GRABIE oraz części zapasowe do nich poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Skład Maszyn Rolniczych
Wilno, Zawalna 11-a

HEMOROIDY!
PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWĘDZENIU, PIECZENIU i KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI
„VARICOL"
GĄSECKIEGO
PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚĆ „VARICOL" (D. POPOWSKIEGO)

Piegi usuwa pod gwarancją „AXELA" - KREM; słoik tylko 2 zł. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach. —11

ZASIEWAĆ „BYLINY" i kwiaty dwuletnie do nabycia w składzie nasion **W. WELER** Wilno, Sadowa 8, tel. 10-57. 299

K. RYMKIEWICZ
WILNO, MICKIEWICZA 9.
OBICIA (tapety) TANI MIESIĄC wyprzedaż resztek po bardzo niskich cenach. Wielki wybór OBIĆ od 90 gr. za rolkę podwójną. Ceraty. Chodniki rozmaite.

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie 2 pok. z wygodami. Tatarska 8. 306—2

Mieszkanie 4 i 2 pokoje z wygodami. ul. Ludwisarska 11. 306—2

Mieszkanie 4 i 5 pokojowe, suche, jasne i wolne od podatku do wynajęcia Wilkomierska 5-a 296

Do wynajęcia 2—3 pokoje z kuchnią, łazienką, składem, słoneczne, I piętro od ogrodu. Zygmuntowska 4—9.

Mieszkanie 5 pokoi, ładnie odremontowane, słoneczne, balkon, wygody. Tamże małe mieszkanko, wygody, bezdzietnym. ul. Zakretowa 11. 308

Biuro Pośrednictwa Mieszkaniowego „UNIVERSAL" Ofiarna 4, telefon 14-78 poleca mieszkania i pokoje umeblowane.

Kupno i sprzedaż

Domek murowany sprzedam. Antokol, ul. Cicha 8 (obok Kliniki). 300

SPRZEDAJE SIĘ mało używana gabinetowa maszyna do szycia i pokojowa mała lodownia. 3 Maja 11 m. 3. 294

KOTKI rasy bucharskiej, 7-o tygodniowe, tanio do sprzedania. Kalwaryjska 6 m. 8. 309

PIANINA I FORTEPIANY nowe i okazyjne sprzedaje i odnajmuje na dogodnych warunkach. Niemiecka 22 m. 19 (front).

RÓŻNE.

Skóry do krzeseł — klubów najtaniej poleca Wytwórnia Skór Meblowych W. Tekiel, Warszawa, Zielna 34. Wzory — cenniki na żądanie. (737)

Ulokuję 2000—5000 zł. na I numer hipoteki miejskiej. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia opisem szacunkiem numerem hipoteki do Redakcji „Dz. Wil." sub „Lokata". 303

Polska pracownia blacharska J. BERNATOWICZA w Wilnie, ul. Bonifraterska 2. Kryje i reperuje DACHY blachą ocynkowaną, cynkową i miedziowanie blachy i t. p. z własnego lub powierzonego materjału. Reperacje prymusów i bielenie samowarów oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres blacharstwa. Na żądanie kosztorysy wysyłam bezpłatnie.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

BIBLJOTEKA w Wilnie. im. Wobiewa